**ALBERT TAYLOR**

# WĘDRÓWKI DUSZY

(Soul Traveller. A Guide to Out-Of-Body Experiences and the Wonders Beyond / wyd. orygin.: 1996)

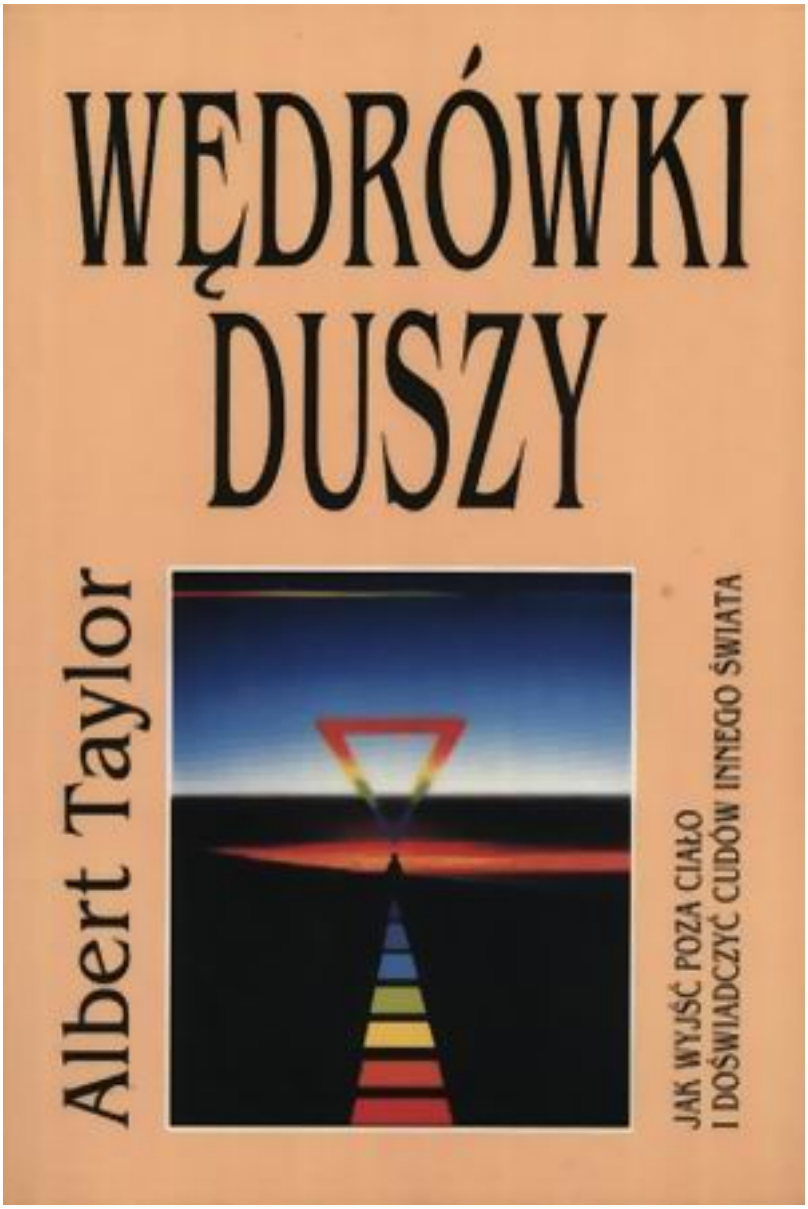

Celem niniejszej publikacji jest przedstawienie doświadczeń autora, pragnącego podzielić się pewnymi informacjami z osobami, które mogą przeżywać ten sam rodzaj paraliżu, jaki przeżył on, po to, by pomóc w pokonaniu obaw, a także by pokazać im, jak pokonać próg i osiągnąć stan przebywania poza ciałem. Autor nie jest w żadnej mierze odpowiedzialny za niczyje zdrowie i bezpieczeństwo i zaznacza, iż czytelnicy podejmują opisane doświadczenia na własne ryzyko.

*Dla mojej żony KATHRYN*

*Bez ciebie nie miałbym odwagi*
*zajść tak daleko.*
*Dziękuję za twoją miłość*
*wsparcie i wyrozumiałość.*
*Przedw wszystkim dziękuję tobie za to,*
*że przytrzymałaś mnie,*
*kiedy straciłem głowę.*

To podróz do wrót, na któych ewentualny napis mógłby brzmieć:
PRAWDA

**SPIS TREŚCI:**


Przedmowa
Podziękowania
Wstęp

WĘDRÓWKI DUSZY

1. W powietrzu
2. Bzyczące pszczoły
3. Odwiedziny
4. Parapsychiczny ratunek
5. Zmiana perspektywy
6. Moje ciało i ja
7. Nigdy nie jest się za starym
8. Spotkanie z krewnym
9. Gwiazdo jasna, najjaśniejsza
10. Płaszczyzny świadomości
11. Piękny marzyciel
12. Najwyższa prawda
13. Przygotowania przed lotem
14. Podróż do domu

Słownik terminów
Bibliografia
O autorze

## PRZEDMOWA

Dzieciństwo Alberta Taylora, inżyniera, naukowca i artysty, naznaczone było tajemnicą. Częstokroć w nocy i nad ranem doświadczał pewnego rodzaju paraliżu. Nie usatysfakcjonowany tłumaczeniem babci, że “nawiedzają go czarownice", młody Albert szukał bardziej konkretnego wytłumaczenia. Jego poszukiwaniom prawdy towarzyszy odwaga i miłość. Wędrówki duszy to książka skierowana do każdego z nas. Wraz z Albertem Taylorem doświadczamy tego, co tajemnicze, cieszymy się oświeceniem i z przestrachem patrzymy na nieskończone możliwości ludzkiego umysłu i duszy.

Albert Einstein powiedział kiedyś: “Najpiękniejsze rzeczy, których doświadczamy to tajemnice, to źródło wszelkiej prawdziwej sztuki i nauki". Albert Taylor udowodnił to twierdzenie własnym życiem.

Dr Carole Carbone

## PODZIĘKOWANIA

Pragną szczególnie podziękować:

Shirley MacLaine
Beatrice Scott
Jack Houck
Pat Lewis
Kim Craven
Dr Carole Carbone
Susan Walker
IANDS
Luz Virgen
Daryll Ford
Constance Ray
Nancy Henderson
The Learning Light Foundation
Catherine Coleman
oraz Otto-Matic

## WSTĘP

*Wiele w spaniałych podarunków otrzymujemy w naszym życiu,*
*jednak każdy ukazuje się w odpowiednim momencie i miejscu.*
*Jeśli uwierzysz w to, także będziesz latać.*
Podróżnik duszy

Czy istnieje życie po śmierci? Czy człowiek rzeczywiście posiada dusze? Czy aniołowie i duchy są rzeczywistością? Czy te byty duchowe uczestniczą w kształtowaniu ludzkiego przeznaczenia?

Osobiście wierze, iż znalazłam odpowiedzi na niektóre z tych pytań. Prawdę mówiąc, to te odpowiedzi odnalazły mnie. W niniejszej publikacji spróbowałem opisać wędrówki mojej duszy, określane też terminem OBE (Out of Body Experiences), czyli wychodzenia poza ciało.

Po pierwsze muszę powiedzieć, że nie należę do osób określanych jako – religijne. Chociaż zostałem ochrzczony w Kościele katolickim i przez pewien czas byłem ministrantem, przez lata nie uczęszczałem regularnie do kościoła. Dodam jeszcze, że moje życie nie było pełne zjawisk parapsychicznych. Jednak są dwa nadzwyczajne wydarzenia, których nie wolno mi ignorować. Jednym z nich jest rodzaj “paraliżu", którego doświadczałem w nocy lub nad ranem. Z drugim wiąże się osoba mego ojca, o czym opowiem później.

Przede wszystkim chciałbym się skoncentrować na wyjaśnieniu paraliżu. “Nawiedzają cię czarownice!" mawiała moja babka, gdy tylko ktoś uskarżał się na paraliż. Ten tak zwany paraliż, jak odkryłem później, był moimi prywatnymi drzwiami do tego, co może być “najwyższą prawdą".

Przez całe życie, jak tylko sięgam pamięcią, doznawałem czegoś szczególnego, czego zawsze się bałem. Nazbyt często budziłem się w pełni świadom otoczenia; widziałem i słyszałem, ale całkowicie nie byłem w stanie się poruszyć. Byłem sparaliżowany! Nazywam to “stanem paraliżu". Wówczas o paraliżu wiedziałem tylko tyle, że przytrafiał się mojej matce, mojemu kuzynowi Robertowi i mnie samemu; my wszyscy nienawidziliśmy tego odczucia!

Kilka lat później, kiedy powiedziano mi, że Robert umarł, dowiedziałem się także, że stało się to w stanie paraliżu. Żona Roberta, Catherine, mówiła, że jej mąż jęczał, co było dla niej sygnałem, aby go obudzić. Normalnie wystarczyło nim wstrząsnąć, lecz Robert wkrótce przestał wydawać jęki i odszedł.

Ta niemiła wiadomość o Robercie tylko wzmogła moje obawy co do tego... defektu. Nie tylko nienawidziłem paraliżu, ale zacząłem się go bać. Teraz uważam, że w tym stanie znajdowałem się na granicy śmierci. Ta dolegliwość dokuczała mi przez lata. Dość wcześnie odkryłem, że podczas paraliżu mogłem jedynie głośno jęczeć tak jak Robert i nic więcej. Nazwę to “fazą przerwania". Moja żona, Kathy, tak do tego przywykła, że dźgała mnie łokciem, abym się obudził. Wtedy znowu mogłem ruszać ciałem.

Tak przedstawiała się sytuacja. Budziłem się sparaliżowany, jęczałem cicho (faza przerwania), Kathy waliła mnie łokciem. Nie cierpiałem tego! Nie miałem wtedy pojęcia, jak bardzo blisko byłem osiągnięcia stanu OBE. OBE to określenie obecnie powszechnie używane, istnieje także inne:

projekcja astralna, lecz ja wolę nazywać to “podróżą duszy". Termin ten wybrałem z wielu powodów. Jednym z nich jest Stowarzyszenie Eckankar, ale o tym później.

Innym szczególnym doświadczeniem, które zachodziło podczas snu, jest – jak ja to nazywam – “budzenie się we śnie". Chociaż mocno spałem, byłem świadomy, że śnię albo też świadomy czegoś innego, co uznawałem za sen. Środowiska naukowe i metafizyczne określają to mianem “przytomnego śnienia".

Po przebudzeniu się we śnie, zmieniałem sen! Czasami latałem. Innym razem badałem moje otoczenie. Nie zawsze łatwo było koncentrować myśli, ale kiedy mi się udawało, zawsze było to ekscytujące. Te zjawiska, stan paraliżu, budzenie się we śnie, latanie, pozostawały nie powiązane ze sobą przez całe moje dzieciństwo i większość dorosłego życia.

Pewnego wieczoru wypożyczyłem film Out On A Limb (tytuł polski: Na krawędzi) z Shirley MacLaine w roli głównej. Film ten wywarł na mnie przepotężne wrażenie; czego wówczas jeszcze nie rozumiałem. Pod koniec filmu Shirley MacLaine doznaje OBE w wyniku ciągu parapsychicznych doznań. Film tak bardzo na mnie wpłynął, że napisałem do Shirley MacLaine list (którego nigdy nie wysłałem). Oto on:

*Szanowna Pani,*

*Nie mam w zwyczaju pisać do znanych osobistości lub kontaktować się z nimi w inny sposób jako ich sympatyk. Jednak czuję się zmuszony do napisania tego listu.*

*Niedawno wraz z żoną obejrzałem na wideo film “Out On A Limb", który nas oboje do głębi poruszył.*

*Obecnie pracuję jako inżynier w programie stacji kosmicznych Freedom NASA, a od dwóch dziesięcioleci związany jestem z przemysłem kosmicznym i tajnymi oraz jawnymi programami rządowymi. Uważam się za szczęśliwca, pracując nad projektami, o których większość Amerykanów nie dowie się jeszcze przez wiele lat, jeśli w ogóle.*

*Przez całe życie interesowałem się i nadal się interesuję astronomią, lotami kosmicznymi, UFO oraz zjawiskami parapsychicznymi. Nie chciałbym, aby odniosła Pani wrażenie, że interesują mnie jedynie sprawy związane z kosmosem. Chciałem naświetlić moje pochodzenie, w nadziei uwiarygodnienia tego listu.*

*Cóż, mówiąc krótko, poszukuję wiedzy o przeszłości, teraźniejszości i przyszłości życia. Chciałbym wiedzieć więcej o astralnej projekcji. Chciałbym poznać Siłę, która jest w nas i dookoła. Chciałbym odkryć związek między OBE a tą Siłą.*

*Kończąc, chciałem Pani powiedzieć, że podziwiam Pani odwagę w tym, że odsłoniła Pani swe odkrycia. Czyniąc to, wystawiła się Pani na ośmieszenie*

*przez media i środowisko. Wydaje mi się, że postawiła Pani wszystko na najwyższą prawdę. Jeżeli więc Pani znajdzie trochę czasu pośród rozlicznych zajęć, byłbym wdzięczny za Pani sugestie co do drogi, którą mam kroczyć.*

*Szczerze oddany, Albert Taylor Jr.*

*P. S. Dziękuję za podzielenie się z nami poprzez film tym, czego Pani doznała.*

* * *

Nieomal opętała mnie obsesja przeżycia OBE. Podzieliłem się tym z bliskim przyjacielem, który zasugerował mi zapisanie się na kurs metafizyczny prowadzony przez Doktor H. w miejscowej uczelni. Moja żona i ja zapisaliśmy się na część pierwszą serii wykładów i warsztatów opracowanych i prowadzonych przez Doktor H. Doktor H., sama przeżywszy OBE i doświadczywszy wielu para-psychicznych zjawisk, postanowiła poprowadzić zajęcia skupiające się na duchowej świadomości i oświeceniu.

Podczas kursu Doktor H. zadała grupie pytanie, które całkowicie zmieniło moje życie. Zapytała, czy ktokolwiek czuł się sparaliżowany w nocy podczas snu.

Mój Boże! Myślałem, że paraliż przytrafia się tylko mnie! Cóż, mnie, mojej matce i zmarłemu Robertowi.

Doktor H. zaczęła opisywać, jak ów paraliż ma się do OBE. Natychmiast zwątpiłem w jej słowa, ponieważ wiedziałem, że nie doznałem wyjścia poza ciało. Wtedy Doktor H. powiedziała:

– Nie możecie powiedzieć mi tego, o czym nie wiecie! Opisała także, jak latanie we śnie również można uznać za OBE. Pomyślałem: “To niemożliwe! Ja latam cały czas!" Poczułem, że zebrani są zaskoczeni i nieco podekscytowani. Czy to prawda? Czy moje latanie to OBE?

W tym momencie poczułem, że musze zająć się tą sprawą dogłębniej. Wyszedłem i kupiłem wszystkie książki na temat OBE i astralnej projekcji, jakie udało mi się znaleźć. Journeys Out of the Body Roberta Monroe (w Polsce: Robert A. Monroe – Podróże poza ciałem), Out of Body Experiences Dr Keith Harary i Pameli Weintraub (w Polsce: Keith Harary & Pamela Weintraub – Doznania poza ciałem)to tylko dwie z wielu, jakie przeczytałem. Książki Monroe fascynowały mnie i przerażały.

Dlaczego w jego książkach muszą występować niecielesne byty? Czy nie wie, że boję się duchów, chociaż nie mam ku temu żadnych rozsądnych powodów?

Jego książka obudziła wspomnienia. Raz, gdy miałem cztery lata, podczas paraliżu jakaś postać usiadła na skraju mojego łóżka i wyszeptała moje imię.

– Alberrrt!

Innym razem, kiedy miałem siedem lat, pamiętam, że leżałem w nogach łóżka rodziców i oglądałem Louis Lomax Show. Lomax przeprowadzał wywiad z człowiekiem, który utrzymywał, że przechwycił upiorne postacie mnichów modlących się w angielskiej katedrze w trzecim lub czwartym wieku. Rozmazane, miękkie i delikatne postacie klęczące pośród kościelnych ław przestraszyły mnie tak bardzo, że nie chciałem iść spać. W końcu mama przekonała mnie, żebym poszedł do łóżka z różańcem przyciśniętym do piersi, powtarzając ciągle na nowo słowa “Zdrowaś Maryjo". Nie mam pojęcia, dlaczego tak mocno boję się duchów, zjaw i upiorów. W końcu nic takiego nie istnieje, prawda?

Wkrótce dowiedziałem się, że strach pełnił rolę krat w więzieniu, przeze mnie samego stworzonym. Należy sobie uświadomić, że strach to bardzo efektywna blokada tworzona przez nas samych. Tak ważna, że aż trudno mi jest oddać jak bardzo.

## 1
## W POWIETRZU

*Pragnę latać bardziej niż czegokolwiek na świecie!*
Richard Bach, Jonathan Livingstone Seagull

\V lutym 1993 roku postanowiłem udać się do mojego stałego lekarza z nadzieją wyjaśnienia choć w części tajemniczych okoliczności mojego paraliżu. Kiedy siedziałem w skromnym gabinecie, powtarzałem w myślach pytania, które zamierzałem zadać.

– Hm... pani doktor, czy miała pani kiedyś pacjenta, który wstawał podczas snu? (Odpowiedź prawdopodobnie brzmiałaby: Tak, wszyscy to robili!)

– Pani doktor, w nocy tracę panowanie nad ciałem. (Wygląda na opętanie przez demony.)

– Proszę pani, martwię się moim paraliżem. (To wygląda na paranoję.)

– Miewam... – W tym momencie ona weszła do gabinetu.

– Dzień dobry, panie Taylor. Jak się pan czuje? Zaczęła mnie badać. W czasie badania zadawała wiele pytań, a ja nie mogłem wtrącić nawet słowa. W końcu pani doktor zamilkła.

– Proszę pani – odezwałem się. – Czy kiedykolwiek budzi się pani w nocy sparaliżowana?

Popatrzyła na mnie i uśmiechnęła się.

– Proszę się nie martwić, czasami to mi się przytrafia. Nic panu nie będzie!

– Ale nie jestem...

– Jest pan zdrowy, panie Taylor. Proszę przyjść za trzy miesiące. – Odwróciła się i wyszła. Oczywistym się stało, że tymczasem pozostawiono mnie samemu sobie.

* * *

14 marca 1993, godz. 22:00 (przestraszony)

Poszedłem spać z lekkimi obawami. Zasnąłem, nie wiedząc właściwie, co powinienem zrobić, by osiągnąć OBE. Nie byłem pewien, co robić, jeśli cokolwiek, to zasnąć.

OBE ZACZYNA SIĘ

Myślałem, że coś chwyciło mnie za ramię. Wtedy uświadomiłem sobie, że leżę w łóżku sparaliżowany. Chciałem ze wszystkich sił wyjść z paraliżu; udało mi się częściowo usiąść. Spojrzałem na zegarek. Była trzecia w nocy, niedziela.

* * *

15 marca 1993, godz. 21:30 (lekko zmęczony)

Położyłem się do łóżka, rozluźniłem całe ciało, otoczyłem się białym światłem (teraz traktuję to białe światło jak element wspierający, niczym boczne kółka w dziecięcym rowerku). Podobną funkcję jak boczne kółka pełni wiele instrumentów i technik, które wykorzystywałem na początku. Po pewnym okresie ćwiczeń już ich nie potrzebowałem. Wkrótce zapadłem w lekki sen.

OBE ZACZYNA SIĘ

W następnym momencie uświadomiłem sobie, że lecę lepiej i szybciej niż kiedykolwiek przedtem. Pomyślałem sobie – Jejku, udało się! – Przyszło mi do głowy, aby odwiedzić Doktor H., tak jak ona sugerowała.

Zmieniłem kierunek i pomknąłem. Po drodze eksperymentowałem z prędkością i wysokością. Rozwinąłem pełną szybkość. Chciałem polecieć wyżej i poleciałem. W dole widziałem domy, drzewa, znajome ulice; wszystko zlewało się w jeden zamazany obraz. Nigdy nie poruszałem się tak szybko. Żaden samochód, pociąg czy nawet samolot nie mógł mi dorównać. Zwolniłem i uświadomiłem sobie, że coś mnie ściąga ku dachowi domu, który nagle robił się coraz większy i bliższy.

Dostałem się do pokoju przez ścianę i unosząc się w powietrzu, zbliżyłem się do łóżka. Myślałem, że znalazłem się w szpitalu, ponieważ stała przy łóżku świetlista, biała postać, którą wziąłem za pielęgniarkę.

Kiedy zbliżyłem się do łóżka, biała postać wycofała się. Doktor H. leżała w łóżku i najwyraźniej spała. Widziałem, że się nie porusza, jednak nagle w myślach usłyszałem ją:

– Gratulacje, Al. Udało ci się.

– Wiem! – odparłem.

Porozumiewaliśmy się, lecz nie słowami. Nie tylko słyszałem jej głos, lecz także wyczuwałem nastrój, w jakim te słowa wypowiadała. Zauważyłem także, że nie śpi z mężem w tym samym łóżku. Pomyślałem, że warto będzie to zweryfikować, kiedy ją spotkam fizycznie, głównie dlatego, że nadal nie byłem do końca przekonany, czy rzeczywiście tutaj się znalazłem. To wszystko mogło mi się przyśnić! Nagle doznałem szybkiej zmiany pola widzenia i znalazłem się z powrotem w moim łóżku, połączony z własnym ciałem. Usiadłem, opierając się na łokciach i pomyślałem: Jejku, to było wspaniałe! – Odwróciłem się na bok i zasnąłem.

# RETROSPEKTYWA #

W jaki sposób Doktor H. mogła mnie widzieć i słyszeć? Czy to mi się śniło? Później dowiem się, że dusza może się porozumiewać z innymi duszami, lecz niekoniecznie ze świadomością “osobowego ja". “Osobowe ja" jest częścią nas, która współdziała z naszym codziennym, materialnym światem. Jest to ta część naszej psyche, która nienawidzi, boi się, zazdrości i osądza – nasze najlepsze zdolności!

Pod koniec tego samego tygodnia wraz z żoną uczestniczyłem w jeszcze jednych zajęciach OBE. Nie mogłem się doczekać, by porozmawiać z Doktor H., ale powstrzymałem się i postanowiłem podejść do niej w czasie przerwy. Przywitałem się i zapytałem:

– Więc, Doktor H., czy coś się wydarzyło w tym tygodniu?

Doktor H. odparła, że widziała mnie we śnie, ale nie pamięta żadnych szczegółów. Dodała, że pamięta tylko, jak odwracałem się od niej, gdy odchodziłem. Wtedy zacząłem opisywać jej sypialnię; podzieliłem się z nią odkryciem, że nie śpi z mężem w tym samym łóżku. Doktor H. spojrzała na mnie i uśmiechnęła się:

– Tak, to prawda!

Zastanawiałem się, czy to całe wydarzenie było tylko jakimś szalonym zbiegiem okoliczności? Doktor H. jedynie pamiętała mnie we śnie, a ja nie chciałem doszukiwać się w całym wydarzeniu czegoś więcej poza tym, co ona powiedziała. (Całe te “odwiedziny" postawiłem pod wielkim znakiem zapytania.)

* * *

16 marca 1993, godz. 22:00 (przestraszony)

Postanowiłem nie próbować OBE. Miałem także kłopoty próbując spowić się białym światłem. Za jakiś czas zrezygnuję z używania białego światła, ponieważ wierzę, iż ma to swe korzenie w strachu. Później obudziłem się w środku nocy cały drżący. Skrzyżowałem ręce na piersi, odwróciłem się na lewy bok i zasnąłem.

# RETROSPEKTYWA #

Takie “drżenie" odczuwałem już wielokrotnie, ale zawsze wiązałem je z ziemskimi drgawkami. Mieszkając w Kalifornii, nie przykładałem większej wagi do tego zjawiska, jednak później te “drgawki" stały się jeszcze jednym elementem zagadki.

* * *

22 marca 1993, godz. 16:00 (zrelaksowany)

Próbowałem zasnąć. W końcu udało się, ale obudziłem się po chwili cały rozedrgany. Szukałem oznak trzęsienia ziemi, jednak bez rezultatu. Czując ogromne zmęczenie, ponownie zasnąłem.

* * *

28 marca 1993, godz. 21:30 (zmęczony i senny)

Po raz pierwszy użyłem relaksującego nagrania. Wykonałem ćwiczenia i osunąłem się w lekki sen. Wkrótce potem obudziłem się i zauważyłem, że taśma przesunęła się do połowy (czyli minęło około dwudziestu minut). Zdjąłem słuchawki i zasnąłem.

OBE ZACZYNA SIĘ

Szedłem chodnikiem. Nagle zatrzymałem się, ponieważ zastanowiło mnie, jak się w tym miejscu znalazłem. Wtedy pomyślałem: “Czy to sen?"

W przeszłości, kiedy w czasie snu odzyskiwałem przytomność, przeprowadzałem prosty test dla potwierdzenia podejrzeń. Próbowałem lecieć nisko nad ziemią. Skupiałem myśli, pochylałem się do przodu i leciałem powoli nad chodnikiem.

Wstałem, rozejrzałem się dookoła i pomyślałem: “Dobrze! Znowu mi się udało!" Dalej badałem otoczenie, które spowijała dziwna poświata. Nie było ciemno, nie było też dziennego światła; panował tajemniczy półmrok.

Światło najwyraźniej nie padało z jednego konkretnego źródła. Pochyliłem się do przodu i poszybowałem ponad miastem... nie wiem jakim, moim czy jakimś innym. Nie miałem pojęcia, gdzie się znajduję. Wkrótce znalazłem się nad jakimś osiedlem. Pode mną zobaczyłem chyba basen pływacki. Postanowiłem poeksperymentować. Wleciałem do wody. Wpierw powstrzymałem oddech, ponieważ nie chciałem być pierwszym, który utonął astralnie. Postanowiłem wziąć oddech. Czułem chłodną wodę dookoła, wtedy ten chłód wszedł we mnie wraz z oddechem. To było niesamowite!

Wypłynąłem na powierzchnię, potem zanurkowałem i doznałem tego samego uniesienia. Uświadomiłem sobie, że na krawędzi basenu stały dwie lub trzy postacie, nieco poza polem widzenia. Poczułem, że obserwują mnie, zupełnie jak nauczyciele dyżurujący na szkolnym boisku. By uniknąć spotkania, wystrzeliłem z wody wysoko w niebo. Gdziekolwiek byłem, widziałem mnóstwo dachów dookoła skupionych jeden przy drugim.

Nagle rozległ się głośny trzask. Otworzyłem oczy mego fizycznego ciała. Usiadłem w łóżku, wydobywszy z siebie głośne – Jezu!

W nogach łóżka stała Kathy, uśmiechając się niewinnie.

– Przepraszam! – powiedziała. – Upuściłam latarkę.

* * *

30 marca 1993, godz. 24:00 (bardzo śpiący)

Spróbowałem OBE. Leżałem na wznak, próbując się zrelaksować i oczyścić umysł. Chyba minęła cała wieczność, zanim poczułem, jak lekkie mrowienie powoli nabrało mocy i stało się mocnym drżeniem. Byłem nieco zaskoczony, ponieważ po raz pierwszy doznałem drżenia przed zaśnięciem, więc rzeczywiście nie wiedziałem, czego się spodziewać.

W pewnym momencie drżenia poczułem kilka silnych fal i ogarnął mnie strach. Skrzyżowałem ramiona, odwróciłem się na bok i zasnąłem.

* * *

Kwiecień 1993, godz. 3:30 rano (nagle obudzony ze snu)

Obudziłem się i nie mogłem z powrotem zasnąć, więc postanowiłem spróbować drżenia przy pomocy taśmy relaksującej. W połowie zatrzymałem taśmę i odwróciłem się na bok. Czułem, jak drżę. Odwróciłem się na plecy i spróbowałem wzmocnić drżenie. Napływało ono gdzieś z mego wnętrza niczym wstępne drgania kalifornijskiego trzęsienia ziemi, a moja głowa była jego epicentrum.

OBE ZACZYNA SIĘ

Pomyślałem, żeby polecieć ku górze. Czułem, jak trę głową o wezgłowie naszego łóżka. Wezgłowie zaczęło osuwać się!

Faktycznie czułem, jak powierzchnia deski odsuwa się ode mnie, a może to ja oddalałem się od niej? Nagle uświadomiłem sobie, że widzę, chociaż moje fizyczne oczy były zamknięte!

Spostrzegłem niesamowite światło pozbawione jakiegokolwiek źródła, promieniujące z łazienki. Dotarł do mnie także jednostajny, głośny, bzyczący dźwięk. Pomyślałem sobie – Czy to jest właśnie to? Postanowiłem wstać (fizycznie), ale nie mogłem się ruszyć nawet o cal! Byłem sparaliżowany! Ta świadomość zaszokowała mnie. Nie byłem przygotowany na to zupełnie.

Po raz pierwszy doświadczyłem paraliżu bez zaśnięcia i późniejszego obudzenia się w tym stanie. Bez najmniejszego ostrzeżenia pojawił się po mojej prawej stronie, około osiemnastu cali ode mnie, ludzki kształt. To mnie zdziwiło. Przekazałem mu myślami polecenie, aby odszedł. Nie zareagował! Za to stawał się coraz bardziej przezroczysty.

Ogarnęła mnie panika! Rozpocząłem fazę przerywania, w nadziei, że Kathy obudzi mnie i tak się też stało. Światło w pokoju zmieniło się, gdy z powrotem połączyłem się z ciałem.

Po przebudzeniu opowiedziałem Kathy o zjawie. Wyjaśniła mi, że nie poruszałem się fizycznie, a moja głowa znajdowała się około dziewięciu cali od wezgłowia, kiedy mnie szturchnęła. Kiedy zasypiałem, znajdowałem się mniej więcej w takiej samej odległości. Szczególne!

# RETROSPEKTYWA #

Właściwie to nie bałem się tej postaci. Myślę, że to bzyczenie, światło, unoszenie się, paraliż i w końcu ta postać zapanowały nade mną. Kathy mówiła, że moja głowa była oddalana o dziewięć cali od wezgłowia, a jednak autentycznie czułem nierówny guzik wystający z winylowej powierzchni. Czyżby moje astralne ciało wystawało ponad czubek mojej głowy?

Czytałem w rozmaitych książkach, że zjawisko wystawania ponad głowę jest dość powszechne dla ciała astralnego. Bawi mnie to, że te kilka książek używa określenia “powszechne". Dla mnie nic z tego nie jest powszechne!

* * *

24 kwietnia 1993 godz. 21:30 (zmęczony)

Ponownie postanowiłem użyć relaksującego nagrania. Kiedy leżałem zrelaksowany, jaskrawe światło przemknęło mi przez powieki. Było niebieskie i towarzyszył mu odgłos jakby bzyczenia lub syczenia. Przez krótki czas zastanawiałem się nad znaczeniem tego, a potem zasnąłem.

* * *

1 maja 1993 (przerywany sen)

Obudziłem się sparaliżowany i nieco przestraszony, ale wyszedłem z tego drogą perswazji.

OBE ZACZYNA SIĘ

Tym razem próbowałem opuścić ciało w inny sposób. Czytałem w książce Roberta Monroe Podróże poza ciałem (Joumeys Out of the Body), że alternatywnym sposobem wydostania się z ciała było “przeoczenie się". Pomyślałem o tym i zrobiłem to. Wtedy uświadomiłem sobie, że patrzę na twarz mojej żony z góry. Unosiłem się około dwunastu cali nad nią. Uświadomiłem sobie poza tym czyjąś obecność w pokoju, ale najwyraźniej ten ktoś zadowalał się przebywaniem obok telewizora.

Spróbowałem wstać, szukając koca moimi astralnymi stopami. Zauważyłem, że koce nie były wykonane ze stałej materii; moje stopy przedostały się przez nie z bardzo małym wysiłkiem. Następnie

poczułem winylową powierzchnię materaca wodnego i przy najdelikatniejszym parciu udało mi się przedostać przez nią do podgrzanej wody wewnątrz. Sklejka znajdująca się pod materacem stawiła pierwszy poważny opór, lecz wkrótce poddała się naciskom moich członków.

Przedostałem się przez sklejkę aż do dywanu pod spodem. Sam nie mogłem w to uwierzyć! Stałem pośrodku łóżka, stawiając nogi na dywanie! Nie do wiary! Rozejrzałem się po sypialni, gdy przyszła mi do głowy myśl by powędrować dalej i z tą myślą musiałem chyba odlecieć w niekontrolowany sen.

# RETROSPEKTYWA #

Wspomniany epizod przedstawia dziwny sposób kończenia OBE. Normalnie pamiętałem o powrocie, ale nie tym razem. Czy to możliwe, że moimi wycieczkami kieruje jakaś niewidzialna siła, która pozwala mi doświadczać OBE w małych jednorazowych dawkach?

Zastanawia mnie, czy większość osób doznaje OBE, lecz traci świadomość lub osuwa się w “normalny" sen, tak jak prawdopodobnie mi się przytrafiło? Ważnym kluczem do odpowiedzi może być pozostanie w pełni świadomym, co oczywiście łatwo jest powiedzieć, a trudniej wykonać.

## 2
## BZYCZĄCE PSZCZOŁY

*Za rydwan masz obloki, przechadzasz ślą na skrzydłach wiatru.*
Księga Psalmów 104,3-4

Doktor H. jest nieocenionym źródłem informacji, a także umiejętności, którymi chętnie się dzieli. Powiedziała mi, że prowadzi inne zajęcia nastawione głównie na OBE i zaproponowała, abym na nie uczęszczał. Zaprosiła mnie także na zjazd International Association of Near Death Studies – IANDS (Międzynarodowego Stowarzyszenia Studiów nad Życiem po Śmierci), który miał odbyć się w Santa Fe Springs w Kalifornii. Z niecierpliwością czekałem na oba te wydarzenia.

Zajęcia okazały się wielce pomocne. Nie tylko miałem okazję zapoznać się z udokumentowanymi przypadkami, lecz także spotkałem osoby gotowe zrozumieć przejścia podobne do moich. Większość uczestników nie mogła się doczekać swego pierwszego OBE.

Po trzecich i ostatnich zajęciach kursu OBE podzieliłem się z Doktor H. moją niechęcią do paraliżu i zapytałem, czy ma jakieś sugestie, jak nad nim zapanować lub nauczyć się tolerować.

– Kiedy czujesz się sparaliżowany, pomyśl tylko, że chcesz poruszyć małym palcem; wtedy wrócisz do ciała – odparła pani doktor.

Jak widać, rozwiązanie okazało się bardzo proste. Potrafiłem połączyć się z ciałem bardzo małym wysiłkiem. Koniec z paniką i walką, by wyjść z paraliżu. Gdzie ta kobieta była przez cały ten czas? Dzięki niej przestałem bać się paraliżu, a nawet zacząłem go wyczekiwać.

W lipcu 1993 roku po raz pierwszy uczestniczyłem w spotkaniu IANDS. Zafascynowały mnie opowieści z pierwszej ręki o doświadczeniu życia po śmierci (near death experience – NDE). Jedna kobieta przeszła NDE trzykrotnie w wyniku choroby wątroby. Inna kobieta miała wypadek samochodowy, w wyniku którego ona i jej syn przeszli jednocześnie NDE.

Wstydząc się moich OBE, ograniczyłem się do słuchania. W końcu ci ludzie doświadczyli śmierci. Ja wykonywałem zaledwie rekonesans. Kiedy pojawiał się temat OBE, zebrani zawsze zwracali się do pani, która przeszła trzy NDE.

Dowiedziałem się, że w wyniku owych NDE Rosanna miewa świadome i kontrolowane OBE i to o wiele częściej niż ktokolwiek im znany. Musiałem się z nią spotkać! Mówiąc krótko, Rosanna i ja spotkaliśmy się i zostaliśmy dobrymi przyjaciółmi. Opowiedziała mi o swych NDE i OBE. W jej towarzystwie czułem się bardzo dobrze i także opowiedziałem jej o niektórych moich przypadkach. Wymieniliśmy książki, nagrania relaksujące i opinie.

* * *

26 września 1993, godz. 1:30 (trochę śpiący)

Od czterech miesięcy nic się nie zdarzyło. Wstałem o wpół do drugiej w nocy, ponieważ nie mogłem zasnąć. Położyłem się z powrotem dopiero o 4:30. Wkrótce rozpocząłem rutynowe “przygotowania do lotu", które opracowywałem od momentu, kiedy zaczęły się te przeżycia.

OBE ZACZYNA SIĘ

Poczułem, że unoszą mi się nogi. Wprawiło mnie to w osłupienie. Spuściłem nogi, a one przeszły przez materac. Postępowałem tak przez około minutę. W górę i w dół, w górę i w dół. Moje astralne nogi nie czuły moich fizycznych nóg; były jakby elastyczne, jakby z gumy. Zauważyłem, że mogę je rozciągać lub owijać jedną wokół drugiej, tworząc astralnego precelka. Mogłem także dowolnie zmieniać ich rozmiar i kształt.

Wówczas stało się coś, co na stałe zmieniło moje OBE. Wprost do mego ucha przemówił najdelikatniejszy, najczulszy kobiecy głos, jaki kiedykolwiek słyszałem.

– Al...?

Znowu ogarnęła mnie panika! Coś lub ktoś delikatnie trzymało mnie za ręce. Uchwyt raczej ochraniał mnie niż hamował ruchy.

Rozpocząłem fazę przerwania. Kathy zdążyła na czas. Wróciłem do ciała i usiadłem.

# RETROSPEKTYWA #

Cóż, nie tylko widziałem, czułem i słyszałem zjawę, lecz ona postanowiła nawiązać kontakt. Jeżeli ta zjawa nie wiedziała, że boję się duchów, to teraz z pewnością wie!

O tym dziwnym zdarzeniu opowiedziałem zaufanej przyjaciółce w pracy. Poradziła mi, abym odwiedził Eckankar Society. Eckan co? Nigdy o czymś takim nie słyszałem! Zważywszy fakt, że urodziłem się i mieszkam w Kalifornii, zastanowiło mnie, dlaczego nie wiedziałem o istnieniu “Eckankar Society". Odnalezienie tego stowarzyszenia nie było trudne. Główne biuro mieściło się w Anaheim w stanie Kalifornia.

27 września 1993 roku pojechałem do Anaheim. Wszedłem głównymi drzwiami, przerywając grupie osób siedzących w kole pośrodku pokoju. Kobieta w średnim wieku uśmiechnęła się do mnie wskazując mi miejsce; usiadłem pospiesznie. Wszyscy zamknęli oczy i zaczęli śpiewać najprzedziwniejszą piosenkę. Spróbowałem przyłączyć się do nich, nie odstając za bardzo.

Kiedy zakończyli Hu (teraz już wiem, co to jest), zaczęli omawiać sny i wpływ duchowych mistrzów. Po krótkiej chwili podniosłem rękę w nadziei, że pozwolą mi zabrać głos.

– Tak? – z zaciekawieniem odezwała się tamta kobieta.

– Hm, nigdy wcześniej tutaj nie byłem – odpowiedziałem. – Zastanawia mnie, o co w tym wszystkim chodzi.

– Tak dobrze tutaj pasujesz, że wzięliśmy cię za eckistę.

– Nawet śpiewał z nami Hu! – zauważył ktoś inny.

Zostałem wtedy powitany niczym dawno utracony krewny. Muszę przyznać, że nigdy dotąd obcy mnie nie witali tak otwarcie i szczerze wyrażając miłość. Opowiedziałem im o moich doświadczeniach i o tym, że szukam zrozumienia. Jedna kobieta wyszła i wkrótce wróciła z tabelą opisującą rozmaite poziomy świadomości.

Kobieta wskazała poziom eteryczny. Dźwięk kojarzony z tym poziomem to “bzyczące pszczoły"! Ci ludzie posiadali tabelę, w której znajdował się dźwięk słyszany przeze mnie. Czyż nie było to potwierdzenie? Wtedy zaczęli mi wyjaśniać, co oznacza słowo Eckankar.

Dowiedziałem się, że Eckankar oznacza współpracownika Boga. Ci ludzie wierzą, że to jest ostatecznym przeznaczeniem duszy i ten cel może być osiągnięty jedynie poprzez lekcje pobrane od niezliczonych bytów reinkarnowanych. Jeden z mężczyzn skierował mnie do ich własnej biblioteki; mogłem zabrać do domu jakiekolwiek książki lub kasety, pod warunkiem, że je zwrócę.

Przez następne kilka miesięcy nauczyłem się wiele od eckistów. The Eckankar Society praktykuje wiele duchowych ćwiczeń, by pomóc danej osobie w osiągnięciu najrozmaitszych rzeczy, w tym “podróży duszy".

Najciekawszym w tym jest to, iż eckiści twierdzą, że nie mają duszy. “My sami jesteśmy duszą" utrzymują stanowczo. Poza tym energię, którą otrzymujemy w formie życia, nazywają “Eck".

Kiedy wybrałem książkę z biblioteki eckistów, wyszedłem. Książka opowiadała o człowieku, który nauczył się odbywać podróże duszy. Znalazłem tam kilka duchowych ćwiczeń. Jedno z nich polegało na wczesnym położeniu się spać i nastawieniu budzika na 1:30 w nocy. Następnie trzeba było wstać na kilka godzin, nic nie spożywać, najwyżej wodę i z powrotem położyć się do łóżka.

Przypomina to moje doświadczenie z 26 września 1993. Prawda? Czy to tylko zbieg okoliczności?

Autor kontynuował. Nuć Hu (wymawiaj hju). Hu to pieśń miłosna do Boga. Hu śpiewa się w następujący sposób: należy wziąć głęboki oddech i wypuszczać powoli powietrze przez rozchylone wargi, wypowiadając jedno ciągłe Hu.

Druga książka przedstawiała listę ponad stu różnych ćwiczeń duchowych, mających wspomagać daną osobę w parapsychicznych osiągnięciach, jasnowidztwie, duchowym leczeniu, regresji minionego życia i oczywiście w podróży duszy.

Spróbowałem IST (interrupted sleep techniąue – technika przerwanego snu) z fenomenalnym powodzeniem; osiem OBE na dziesięć prób! Pewnej nocy obudziłem się sparaliżowany, opanowałem się i opuściłem ciało fizyczne. Czułem się niczym odbijana piłka, otrząsnąłem się z tego i znalazłem z powrotem w łóżku. Wędrowałem umysłem. “Przestań!" Powiedziałem to na wypadek gdyby, ktoś lub coś było za to odpowiedzialne.

Tego samego roku uczestniczyłem jeszcze w Eckankar World Seminar w Los Angeles Convention Center. To zadziwiające, że zorganizowane stowarzyszenie takiej wielkości pozostawało dosłownie nieznane, przynajmniej w moich ograniczonych kręgach. Ku memu większemu zdziwieniu było tu ponad 2000 osób z całego świata: z Hiszpanii, Anglii, Afryki, Niemiec i wszyscy oni wierzyli, że dusza opuszcza ciało.

Głównym powodem mojego uczestnictwa w seminarium była chęć spotkania kogoś o parapsychicznych przeżyciach podobnych do moich. Ku memu rozczarowaniu większość gości miała jedynie nadzieję na odbycie podróży poza ciało albo też koncentrowała się na innych aspektach, na przykład uzdrawianiu lub przepowiadaniu przyszłości i badaniu przeszłości.

– Chcemy dotrzeć tam, gdzie ty byłeś! – wyznało kilku przybyłych.

– Gdzie ja byłem? – pomyślałem sobie. – A gdzie to właściwie jest? – Czułem się jednocześnie szczęśliwy i rozczarowany.

Szukałem duchowego mistrza, który wziąłby mnie pod swe skrzydła i nauczył zapomnianej wiedzy “starożytnych". Chociaż starałem się jak mogłem, nie potrafiłem tego urzeczywistnić. Ogólnie rzecz biorąc, spędziłem większość dnia w towarzystwie osób miłych, czułych i rozważnych. Od wszystkich emanował wewnętrzy spokój.

W ciągu dziesięciodniowego eksperymentu między 7 a 17 października 1993 miałem trzy OBE w jedną noc. Dwa z nich zaczęły się zupełnie inaczej niż moje poprzednie doświadczenia.

* * *

15 października 1993 (IST)

Wykonałem skróconą technikę przygotowującą do lotu.

OBE ZACZYNA SIĘ

Leżałem, aż uświadomiłem sobie, że między oczyma tworzy się jakiś mały obraz. Kiedy przyglądałem się mu, robił się coraz większy, aż ja znalazłem się w jego centrum. Stałem na rogu sąsiedniej ulicy – tak przynajmniej mi się wydawało.

Jejku, teraz było zupełnie inaczej! Rozejrzałem się i uświadomiłem sobie, że nie wiem, gdzie jestem. Poczułem przypływ odwagi i chciałem zobaczyć mego przewodnika, wskazując na miejsce po prawej stronie przede mną... jakieś dziesięć stóp. Jak na pierwsze spotkanie, było to dość blisko, prawda?

Powtórzyłem moje żądanie, ale on/ona/ono nie ujawniło się. Pomyślałem o moim ciele i zastanowiłem się nad najłatwiejszym powrotem co ciała. Zanim dokończyłem myśl, nastąpiła szybka zmiana w polu widzenia, raptowny ruch i z trzaskiem wpadłem we własne ciało! Pomimo twardego lądowania starałem się nie poruszyć.

Leżałem nieruchomo i wkrótce, pojawił się następny obraz w – jak teraz to określam – moim trzecim oku. Doznałem tej samej sekwencji wydarzeń. Obraz robił się coraz większy, aż ja się w nim znalazłem.

Tym razem pochyliłem się do przodu i poszybowałem w niebo. Czułem się jak Jonathan Livingston Seagull, gdy unosiłem się, ciesząc się niewypowiedzianym widokiem zielonych zboczy pocętkowanych gdzieniegdzie domami. Czując dziwną chęć powrotu, pomyślałem o moim ciele, wtedy obraz rozmazał się, wszedłem i wróciłem do ciała.

# RETROSPEKTYWA #

Powrót do ciała stał się całkiem naturalny. Już nie czułem się bezradny. Jedynie pomyślę o poruszeniu małym palcem i proszę! Dzięki temu czas spędzany w paraliżu ograniczył się zdecydowanie. Jednakże nadal czuję pewną niewygodę na skutek sensacji towarzyszących paraliżowi. Trudności w oddychaniu i zanikająca fizyczna świadomość przypominają o śmierci. Proszę mnie źle nie zrozumieć, nie jest to bolesne, tylko bardzo niewygodne. Stan paraliżu według mnie jest jak doświadczenie śmierci w małym przybliżeniu; taka mini-śmierć. W pewien sposób jest to jak zatrzymanie jednego istnienia i rozpoczęcie drugiego. A czyż śmierć właśnie nie jest czymś takim?

Powodzenie IST w połączeniu z rozwiniętą przeze mnie techniką relaksu (wstępny lot Taylora) wydaje się nader obiecujące. Kogo nabieram? Jestem optymistą!

## 3
## ODWIEDZINY

*Doświadczenie projekcji świadomości oraz wiedza o ruchu świadomości są bardzo pomocne w przygotowaniu do śmierci.*

Jane Roberts, Seth Speaks

23 października 1993 (zmęczony)

Poszedłem spać około 22:30. O 2:30 wstałem, poszedłem do łazienki i wróciłem do łóżka. Przez minutę nuciłem cicho Hu i zrelaksowałem się.

OBE ZACZYNA SIĘ

Mój umysł wędrował, aż jakaś muzyka przywróciła mi pełną świadomość. Ten ton nie pochodził z jakiegokolwiek znanego mi instrumentu. Był nie do opisania. Poczułem ruch. Unosiłem się ku górze i widziałem. Rozejrzałem się, by sprawdzić, czy ktoś lub coś jest w pokoju razem ze mną.

Ulżyło mi – nie było nikogo trzeciego. To znaczy... byłem zawiedziony. Kurczę! Zastanawiałem się przez chwilę nad tym doświadczeniem i pomyślałem, aby udać się na dach.

Kiedy przedostawałem się przez sufit, pomyślałem o własnym ciele leżącym w łóżku. Nagle znalazłem się z powrotem w ciele, cały pożądanie rozedrgany. Pomyślałem o tym, co się właśnie przytrafiło. Potem znowu skupiłem uwagę na unoszeniu się. Wkrótce mknąłem wprost na sufit. Nie mogłem wyjść z podziwu, że potrafię tego dokonywać.

Pomyślałem, że mógłbym odwiedzić moją przyjaciółkę Kim, i z tą myślą ruszyłem w stronę okna, lecz w moim umyśle pojawiła się myśl o ciele i w mgnieniu oka znalazłem się na powrót we własnym ciele (i mogłem się poruszać). Byłem jednak zdeterminowany, by wydostać się z ciała, więc jeszcze raz postanowiłem rozłączyć się z nim. W następnej chwili jechałem samochodem.

Będąc całkowicie zaszokowany nagłą zmianą sytuacji, nieustannie zadawałem sobie pytanie – Czy to sen?

Pomyślałem o Doktor H.; wyjaśniała, że czasami ludzie stwarzają pojazdy, by nimi się poruszać podczas OBE. Po powtórnym zbadaniu sytuacji, postanowiłem opuścić samochód w czasie jazdy. Chyba zły pomysł! Nie byłem w stu procentach przekonany, że mam OBE; to mogło dziać się naprawdę. Na płaszczyźnie astralnej rzeczy samodzielnie stworzone wydają się realne jak w świecie fizycznym. Zmieniłem decyzję, zjechałem do krawężnika. Jak na astralny pojazd ów samochód reagował znakomicie i łatwo dał się zaparkować!

Nie otwierając drzwi, przepchnąłem się przez nie i stanąłem obok mego astralnego pojazdu. Kiedy odwróciłem się od niego, mój samochód stawał się powoli przezroczysty, aż po prostu przestał istnieć. Byłem zaszokowany. Spojrzałem na dłonie. Otaczała je jakaś dziwna aura. To było absolutnie fascynujące!

Moje całe “ciało astralne" jakby delikatnie połyskiwało. Rozejrzałem się po otoczeniu i skupiłem się na najbliższym narożniku ulicy. Poprosiłem mentalnie czy też telepatycznie o spotkanie na tym narożniku z mym przewodnikiem. Wtedy poleciałem tam, lecz on/ona/ono znowu się nie uwidocznił. Poprosiłem wtedy o spotkanie z Mahantą, duchowym przywódcą Eckankar. Eckiści powiedzieli mi, że Mahanta mógł dowolnie podróżować poza ciałem. Dowiedziałem się także, że jeśli chciałbym się spotkać z Mahantą podczas podróży duszy, muszę jedynie go zawołać. Druga próba! Dobrze, że byłem taki niespokojny, w innym razie mógłbym się rozczarować.

Znowu pomyślałem o Kim i coś wciągnęło mnie na pierwsze piętro pobliskiego budynku. Przez jedną ze ścian wszedłem do kuchni. Przez moment rozglądałem się, czując się zupełnie jak włamywacz przy pracy. Było mi nieswojo; postanowiłem wejść przez okno do jednej z sypialni po drugiej stronie. Nie przyszło mi do głowy, że to mieszkanie może właśnie należeć do Kim. Z jakiegoś powodu to zupełnie uciekło mi z głowy.

Wyleciałem przez okno, skręciłem w lewo i poszybowałem gankiem. Postanowiłem poeksperymentować z prędkością i wysokością. Zauważyłem, że lepiej panuję nad tymi dwoma elementami. Pomyślałem, aby wrócić do ciała i gwałtownie powróciłem. Z początku myślałem, że połączyłem się z ciałem, ale uświadomiłem sobie, że nie.

Zanim wróciłem do ciała, siedziałem w połowie wewnątrz, w połowie na zewnątrz, rozglądając się po pokoju przez – jak mi się wydawało – kilka minut. Wtedy podniosłem głowę i spojrzałem na zegar. Była 5:37 rano. Podróżowałem przez ponad trzy godziny!

We wcześniejszych lotach, zanim uświadomiłem sobie, że jest to faktycznie OBE (nie wiedziałem, że latałem tylko dzięki czystej myśli), nawiedzała mnie przerażająca myśl, że mógłbym stracić wysokość i spaść; i w jednej chwili czmychałem z nieba spanikowany. Przeważnie w mgnieniu oka hamowałem, aby odbić się od ziemi jak kamień od powierzchni wody. Innymi razy leciałem jak najwolniej, nie mogąc rozwinąć prędkości albo nabrać wysokości. Przez cały czas, o czym nie wiedziałem, właśnie moje myśli były przyczyną tych trudności.

# RETROSPEKTYWA #

Przeczytałem kiedyś, że większość snów trwa zaledwie kilka sekund lub minut, a nie godzin. To była dla mnie pierwsza oznaka, że jest to coś więcej niż sen. Po tygodniu przypomniało mi się to mieszkanie i sposób, w jaki tam się znalazłem jedynie poprzez skupienie myśli. Zacząłem się zastanawiać, czy to faktycznie było mieszkanie Kim. Skontaktowałem się z nią i opisałem mieszkanie z jak największą liczbą zapamiętanych przeze mnie szczegółów. Ku memu zdziwieniu opisane przeze mnie mieszkanie pasowało idealnie do jej domu, nawet sypialnia wychodząca na ganek. Później przesłała mi plan mieszkania i od razu wiedziałem, że tam byłem. Natychmiast uwierzyłem w zjawisko OBE.

* * *

7 listopada 1993 (zwykła noc)

Nic specjalnego nie wydarzyło się, ale obudziłem się w nocy paskudnie rozedrgany.

10 listopada 1993 (zwykła noc)

Śniło mi się coś, kiedy odzyskałem przytomność do tego stopnia, że natychmiast wróciłem do ciała; byłem sparaliżowany.

Wysłałem myślą polecenie – Przestań! – i połączyłem się z ciałem. Nic innego się nie zdarzyło.

# RETROSPEKTYWA #

Dosyć już tego całego chwytania, dotykania i ciągnięcia. Czy jakiś inny byt nadal próbował zmusić mnie, abym “wyszedł i bawił się?" Mogłem jedynie zastanawiać się nad motywami tego kogoś.

* * *

14 listopada 1993 (niepokój, użyłem IST)

Poszedłem spać, nastawiając budzik na 2:30. Wstałem, kiedy budzik zadzwonił, chodziłem przez chwilę i położyłem się z powrotem. Zacząłem cicho nucić Hu. Leżałem przez pewien czas. Nic się nie działo. Sfrustrowany odwróciłem się na bok i zasnąłem.

OBE ZACZYNA SIĘ

Nagle odzyskałem pełną świadomość. Unosiłem się ponad łóżkiem. Musiałem chyba znajdować się w półśnie, kiedy wychodziłem z ciała. Postanowiłem przelecieć wprost przez sufit. Po co komu drzwi? Kiedy moja górna połowa penetrowała sufit, widziałem drewniane belki i przewody elektryczne. Widziałem też sześciocalową izolację z waty szklanej między podłogą poddasza a dachem. Oniemiałem!

Kiedy przedostałem się przez dachówki, ujrzałem poranne niebo pełne drobnych gwiazd. Unosiłem się ponad dachem własnego domu całkowicie oczarowany. Tym razem postanowiłem spróbować czegoś zupełnie innego. Unosząc się w chłodnym powietrzu poranka, pomyślałem nagle i niespodziewanie: Chcę zobaczyć Światło! To Światło, które wszyscy tak określali w parapsychicznym towarzystwie, i jak ja je rozumiałem, opisywane było jako anioł, Jezus, a nawet Bóg.

Cóż, może stałem się zbytnio zadziorny, ponieważ nagle ogarnął mnie niewytłumaczalny strach. Czułem, jak przepełnia mnie panika; zawołałem Rosannę, przyjaciółkę z IANDS. Rosanna zdradziła mi, że dwie osoby przechodzące jednocześnie OBE, mogą bardzo łatwo zlokalizować siebie. Nagle zacząłem się poruszać bardzo szybko i równie gwałtownie zatrzymałem się.

Stałem w obcym mi mieszkaniu. Nagle, bez żadnego ostrzeżenia, stała się dziwna rzecz. Straciłem przytomność i od tamtego momentu nic już nie pamiętałem. Obudziłem się rano, nadal wyraźnie roztrzęsiony na skutek tego niewytłumaczalnego strachu.

# RETROSPEKTYWA #

Czy to mieszkanie mogło należeć do Rosanny? Czy to mnie przerastało? Czy zaszedłem za wysoko, za szybko, zbyt wcześnie? Teraz wiedziałem, że muszę stać się pewniejszym, zanim spróbuję zobaczyć Światło.

* * *

21 listopada 1993 (zwykła noc)

Wykonałem własną technikę wstępną do lotu i nuciłem Hu. W jednej chwili zjawił się paraliż, a wraz z nim znajome bzyczenie. Poczułem, jak górna część ciała zaczyna się unosić.

Jakby zadziałał zaawansowany system wczesnego ostrzegania, mój wzrok natrafił na cel; chociaż nie byłem zupełnie gotowy na ujrzenie człekokształtnej zjawy stojącej po mojej prawej stronie w odległości około trzech stóp. Tym razem zamiast spanikować, skoncentrowałem się na myśli, że to może być mój przewodnik. Zebrałem całą odwagę i powiedziałem – Cześć. Żadnej odpowiedzi.

Powtórzyłem powitanie. Nadal bez rezultatu! Zacząłem odczuwać strach z tego powodu, że najwyraźniej mnie zignorowano.

Zrezygnowałem z prób porozumienia, wróciłem do ciała i odzyskałem nad nim panowanie. Po moim powrocie do ciała obserwowałem, jak postać powoli znika.

* * *

15 lutego 1994 (zmęczony i zrelaksowany)

Zasnąłem od razu, splótłszy nogi z nogami Kathy. Ze snu wyrwały mnie dwie pary astralnych ramion. Poczułem też mocny nacisk w okolicy kości ogonowej.

Wysłałem wiadomość, że nie podoba mi się to uczucie i nacisk natychmiast zmniejszył się, ale nie ustał. Wtedy wyciągnąłem ręce, aby dotknąć tamtych ramion ciągnących mnie.

Ramiona były delikatne, kobiece. Wróciłem do ciała i otworzyłem oczy. Kathy powiedziała, że jęczałem, więc poszturchała mnie nogami.

Nowa informacja: Można doznać OBE nawet wtedy, gdy osoba trzecia nas dotyka. Chociaż Doktor H. twierdzi, że to utrudnia OBE.

* * *

21 lutego 1994, poniedziałek w nocy (nic specjalnego)

Kathy była w delegacji, więc poszedłem spać sam. Podejmowanie próby OBE bez Kathy u boku napawało mnie lekkim niepokojem. Myślę, że na wiele sposobów uzależniłem się od niej w sprawach astralnych. Można powiedzieć, że Kathy jest dla mnie tym czym katapulta dla pilota odrzutowca. Kiedy sytuacja wymyka się spod kontroli, z jej pomocą wydostaję się z kłopotów. Nie wszystkie z moich OBE były planowane; niektóre po prostu przytrafiały się. Nie byłem pewien mojej gotowości na taką ewentualność. Postanowiłem nie wykonywać ćwiczeń wstępnych przed lotem i lekko zasnąłem.

Wkrótce obudziłem się sparaliżowany. Jako że pozostawałem sam, byłem niechętny do “wychodzenia". Nieco popuściłem fizyczne ciało i zauważyłem wtedy, że otaczają mnie trzy lub cztery niby-ludzkie postacie. Najwyraźniej miały kaptury i długie szaty. Na to jeszcze nie byłem gotowy (jakbym kiedykolwiek był!) Wróciłem pospiesznie do ciała, odzyskując świadomość.

# RETROSPEKTYWA #

Och wspaniale! Kim były te zjawy? Przypominały mnichów. Zastanawiałem się, czy to był tylko sen, czy najprawdziwsze odwiedziny. A jeśli tak, to czego mogły ode mnie chcieć? To ci dopiero była zagadka!

## 4
## PARAPSYCHICZNY RATUNEK

*Oto ja posyłam anioła przed tobą, aby cię strzegł w czasie twojej drogi*
*i doprowadził cię do miejsca, które ci wyznaczyłem.*
Księga Wyjścia 23,20-21

14 marca 1994, poniedziałek, w nocy (nic specjalnego)

Śniło mi się, że chodzę po domu. Kiedy obudziłem się ze snu (odzyskałem świadomość), natychmiast znalazłem się na powrót we własnym ciele, sparaliżowany, tylko w moim trzecim oku pojawił się obraz. Skupiłem się na nim. Pochyliłem się do przodu i wzleciałem w niebo. Latałem przez

chwilę dookoła i wróciłem do ciała. Obraz w trzecim oku pojawił się na nowo i znowu poleciałem, tym razem podczas lotu przyciągał mnie pewien parterowy budynek.

Przeleciałem przez frontowe drzwi do wielkiej jadalni. Sala pełna była niby-ludzkich postaci ubranych w osiemnastowieczne stroje. Natychmiast przyszło mi do głowy Przeminęło z wiatrem i uśmiechnąłem się, ponieważ nigdy nie podobał mi się ten film. Wśród tłumu krążyły trzy postacie podające napoje i jedzenie. Chociaż pomieszczenie było wypełnione do granic możliwości, w jakiś sposób wyczuwałem, że te trzy postacie są jedynymi prawdziwymi.

Jako że damska zjawa nieco mniej mnie przerażała, ostrożnie zbliżyłem się do niej. Ubrana była jak pomoc kuchenna z południowych plantacji mniej więcej z początku XIX wieku. Kobieta spojrzała na mnie i pospiesznie wróciła do swoich zajęć. Wpierw udawałem, że rozmawiam z postaciami przy pobliskich stołach, gdyż nie wiedziałem, co się tak naprawdę dzieje. Czy te trzy postacie były zjawami czy nie? Dlaczego wyczuwałem różnicę między nimi a pozostałymi? Dlaczego najpierw tu trafiłem? Dlaczego odczuwałem potrzebę niesienia im pomocy?

Przyglądałem się kobiecej zjawie przez moment, potem zapytałem:

– Co robisz?

– Wracaj do roboty! – wrzasnęła i odsunęła się. Ponownie zbliżyłem się do niej i powiedziałem:

– Nie musisz więcej karmić tych ludzi; oni nie są prawdziwi!

– Jak nie wrócisz ich obsługiwać, to dostaniesz baty! Zastanawiałem się chwilę, kto wymierzyłby te baty.

Popatrzyłem na dwie męskie zjawy, które ze strachem zerkały na mnie i zdwoiły prędkość usługiwania. Powiedziałem kobiecie, że odchodzę i że oni wszyscy mogą iść ze mną.

– Nie możemy, bo oni pójdą za nami! – rzucił jeden z mężczyzn.

Odwróciłem się do z pozoru zatłoczonego pomieszczenia i obwieściłem:

– Wychodzę i nikt mnie tu nie zatrzyma! – (Skąd ta odwaga?) Tłum imitujący ludzi wykazał tyle zainteresowania, ile mógłby wykazać wypełniający salę tłum manekinów. Podszedłem do frontowych drzwi, wyszedłem i natychmiast podążyły za mną te trzy zjawy, z którymi rozmawiałem.

– Co zrobimy? – zapytała kobieta.

– To proste! – odparłem. – Nauczę was latać!

Nasza czwórka udała się w dół ulicy. Jeden z mężczyzn ciągle odwracał się za siebie, jakby spodziewał się, że rozwścieczony motłoch wypadnie z budynku. Chcąc złagodzić jego troski, odwróciłem się do niego i uśmiechnąłem. Najwyraźniej wyczuł moją pewność i trochę mu ulżyło. Poleciłem im wszystkim wziąć się za ręce, pochylić do przodu i odepchnąć. Polecieliśmy! Na początku utrzymywałem niską wysokość, potem zaczęliśmy wspinać się gwałtownie.

Obejrzałem się za siebie, sprawdzając, jak radzą sobie studenci. Nagle, bez ostrzeżenia, zniknęli.

# RETROSPEKTYWA #

Miałem mnóstwo pytań co do tego spotkania. Gdzie oni podziali się? Dlaczego nie bałem się ich, tak jak w poprzednich przypadkach? Jak długo ta trójka tkwiła w tej niby-rzeczywistości? Może dwieście lat? Pamiętam, jak Doktor H. wyjaśniała, że kiedy ludzie umierają, stają się czasami więźniami w stworzonych przez siebie samych systemach. Na przykład, ktoś może umrzeć i nie wiedzieć o tym lub też nie przyjąć tego do wiadomości, potem może nawiedzać stary plac zabaw, zamek, hotel itd.

(Uwaga: nie pojmowałem tej enigmy przez kilka następnych miesięcy.)

Zaciekawiło mnie pochodzenie powiedzenia: “dopadły cię czarownice". Wiem, że pokolenie mojej babci używało go do określenia paraliżu.

Moja ciotka powiedziała mi, że posiada książkę, w której opisane są czarownice podróżujące poza własnym ciałem. Opowiedziała mi, że kiedy czytała tę książkę, tak się przestraszyła, że rzuciła ją na szafę i chciała o niej zapomnieć. Książka leżała tam nie otwierana przez te wszystkie lata.

Cóż, mówiąc krótko, dorwałem się do tego tajemniczego źródła i pełen entuzjazmu rozpocząłem studia. Tytuł książki brzmiał: Magia czamoksięstwa.

Opisywała ona związki czarownic ze zmarłymi, ich podróże astralne i porozumiewanie się z duchami podczas OBE. Trafiłem w samą dziesiątkę! Książka wyjaśniała także, w jaki sposób czarownice tułają się wokół cmentarzy, by asystować nowym zmarłym w drodze do ich świata duchowego.

Wydaje się, że czarownice wzięły na siebie odpowiedzialność ratowania dusz przed narzuconymi sobie pseudo-rzeczywistościami. Czy tego właśnie dokonałem 14 marca 1994? Czy można mnie wziąć za czarownicę? Czarownice nazywają to “parapsychicznym ratunkiem". Zacząłem się zastanawiać, dlaczego paraliż skojarzono z “porywaniem przez czarownice". Czy to tylko zbieg okoliczności, że czarownice także praktykowały podróż astralną? Czy jakiś dawno zapomniany sekret miał w końcu wyjść na światło dzienne?

Czy trzysta lat temu zostałbym oskarżony o praktykowanie czarnej magii? Czy pierwszych astralnych podróżników palono na stosie w Salem za opowiadanie o swych OBE? Ciekawe, że teoria “parapsychicznego ratunku" opisana jest w książce Seth Speaks i w ostatniej pozycji Roberta Monroe Ultimate Journey (w Polsce: Robert A. Monroe – Najdalsza podróż).

To wyjaśnia moje nieodparte dążenie niesienia pomocy zjawom z południowej plantacji. Czy to właśnie mam robić w trakcie moich podróży duszy? Czy moim przeznaczeniem jest pomoc zagubionym duszom? Czy to jest częścią ogólnego planu Stwórcy? Jeśli tak, to uważam, że mam szczęście uczestniczyć w nim.

Zastanawiałem się, czy to mogłoby tłumaczyć mój strach przed duchami i upiorami? Czy one próbowały się ze mną skontaktować bez względu na moją osobowość? Czy jestem w jakiś sposób szkolony, by stać się “przewodnikiem dusz"? Pozostaje mi jedynie myśleć o najwspanialszych możliwościach.

* * *

Na początku września 1994 roku miałem ciekawe, choć krótkie OBE, które mogłoby potwierdzić moją nową teorię co do roli parapsychicznego ratownika. Położywszy się, wykonałem przyspieszone ćwiczenia uspokajające, które nazwałem skróconą fazą przed lotem, i zasnąłem.

OBE ZACZYNA SIĘ

Śnię... śnię... pozostaję lekko świadomy, słyszę głos... wracam do pełnej przytomności. Znajduję się w tłumie czterdziestu – pięćdziesięciu niefizycznych istot. Zdezorientowany pytam samego siebie: Czy to sen? Ten tłum zjaw skupiających uwagę na pojedynczej postaci z przodu, nieco ponad innymi. Nikt nie zwraca na mnie uwagi. Jestem częścią duchowej widowni.

“Mówca" powiedział, że wszyscy obecni mają jeden, szczególny cel. Nie potrafiłem opanować emocji i zbytnio się podekscytowałem. Czy znalazłem się na zajęciach dla astralnych podróżnych? Czy te istoty były duchami pozbawionymi ciał czy też – jak ja – duchowymi turystami? Podniecenie zapanowało nade mną całkowicie i poczułem, że coś mnie zmusza do powrotu. Poddałem się. Natychmiast powróciłem i usiadłem w łóżku zaskoczony tym nowym elementem w mojej układance.

* * *

5 kwietnia 1994, 21:45 (ciągłe myśli o aniołach)

Tej nocy położyłem się spać, prosząc na głos o świadome OBE. Techniką Taylora przygotowałem się do lotu, położyłem na wznak i zapadłem w lekki sen.

OBE ZACZYNA SIĘ

Natychmiast opanował mnie paraliż. Spostrzegłem także, że Kathy trzyma mnie za rękę; przynajmniej myślałem, że to ona. Zauważyłem, że ręka jest mniejsza niż zazwyczaj, zupełnie jak u dziecka. Poczułem, że moje astralne ciało unosi się od pasa w górę. Wysłałem myśl: “Nie chcę OBE". Strach nakłonił mnie do zmiany decyzji.

Wtedy w lewym uchu rozległ się męski głos; musiałem opanować strach. Głos zmienił się w damski, jak gdyby wyczuł mój strach. Głos kobiecy był bardziej uspokajający, ale nie wystarczająco. Jakby chciał jeszcze bardziej uwolnić mnie od niepokoju, głos zmienił się w szept. Było to dla mnie mniej przerażające i starałem się zrelaksować. Jednak nadal nie chciałem OBE, bez względu na to, czy głos był delikatny, czy nie!

Ten spór trwał przez kilka godzin. Zmuszałem się do powrotu do fizycznego ciała tylko po to, by znowu próbować z niego wyjść. Wróciłem i usiadłem. Kathy leżała po drugiej stronie naszego wielkiego łoża królewskich rozmiarów. Jej plecy i ręce były poza moim zasięgiem. Czyją więc dłoń trzymałem? Położyłem się i szybko oddałem się paraliżowi. Ręka znowu się pojawiła; trzymała mnie delikatnie.

Kiedy ponownie wymusiłem powrót na ziemię, wstałem, poszedłem do łazienki i głośno powiedziałem: “Dosyć tego. Muszę iść do pracy!"

Spojrzałem na zegarek i z przerażeniem zobaczyłem, że jest pierwsza w nocy. Całe zajście trwało trzy godziny! Wróciłem do łóżka i przespałem pozostałą część nocy bez przeszkód.

Przez ostatnie kilka miesięcy odczuwam nieodparty głód literatury metafizycznej. Czytam wszystko, co mi wpadnie w ręce. Dziwne, że większość książek to podarunki lub rekomendacje przyjaciół albo też kogoś całkowicie mi obcego.

Kiedyś, po zjedzeniu śniadania w niedalekiej restauracji, kiedy czekałem przy kasie, aby zapłacić rachunek, pewien mężczyzna skomentował trzymaną przeze mnie książkę.

– To dobra książka – powiedział. Była to Seth Speaks Jane Roberts.

– Wiem – odparłem. – Nie mogę się z nią rozstać.

– Czytał pan Visions Wilkersona?

– Nie – przyznałem.

– Proszę poszukać! – Uśmiechnął się i wyszedł.

Jedna z sugestii co do lektury nadal owiana jest tajemnicą. Uczestniczyłem w comiesięcznym spotkaniu IANDS z Doktor H. Za namową pani doktor znalazłem sobie miejsce pośrodku sali i opisałem ostatnie OBE. Kiedy skończyłem, jeden z członków stowarzyszenia podszedł do mnie i wsunął mi do kieszeni koszuli kawałek papieru.

– To twoja następna książka! – powiedział. Popatrzyłem na kartkę: Zolar's Encyclopedia of Ancient and Forbidden Knowledge (Encyklopedia Zolara wiedzy pradawnej i zakazanej). Ta propozycja nie wydawała się zbytnio zachęcająca czy ekscytująca, ale co tam, następnego dnia zamówiłem tę książkę.

* * *

12 kwietnia 1994 (zwyczajna noc, nic specjalnego)

Położyłem się i przeprowadzałem rutynowy “wstęp do lotu Taylora". Wyszedłem z ciała. Nie pamiętam, jak to się stało, ale przypominam sobie uczucie lotu. Zupełnie jakby kierował “pilot automatyczny", leciałem wysoko i równo.

Przypomniałem sobie, że rozmawiałem z zaprzyjaźnionym eckistą o nieudanych próbach spotkania mego przewodnika.

– A obejrzałeś się za siebie? – zapytał mój przyjaciel.

Postanowiłem wykorzystać automatycznego pilota i obejrzawszy się przez ramię, popatrzyłem na nogi.

O mój Boże! Ku memu zdziwieniu, była tam “zjawa", która podtrzymywała moje nogi i pomagała mi lecieć! Pomachałem do niej. Ona pomachała do mnie w odpowiedzi. Niesamowite! Ta zjawa uwolniła moje nogi i podleciała do mnie, objęła mnie w talii. Ogarnął mnie strach, ale zdołałem go opanować. Owo coś wskazało na dół na strukturę podobną do kręgów kamiennych Stonehenge. Krążyliśmy wspólnie nad pradawną katedrą. Widziałem postacie poruszające się pośród wielkich głazów. Każda zatrzymywała się na krótko przy którymś ze słupów, a potem przechodziła do następnego.

Scena ta przypomniała mi o patronach w galerii sztuki. Zjawa / przewodnik zaczęła mi opowiadać coś o tej słynnej atrakcji. Koncentrowałem się tak mocno na kontrolowaniu strachu, że straciłem słowa zjawy. Poczułem, że mam już dosyć tego nowego doświadczenia i pomyślałem o powrocie do ciała. Doznałem nagłej i szybkiej zmiany obrazu, potem raptownego ruchu. Wróciłem do ciała w pełni świadomy. To, co widziałem, bardzo mnie zaniepokoiło.

* * *

19 kwietnia 1994 (zwykła noc, nic specjalnego)

Przygotowałem się do lotu i opuściłem fizyczne ciało.

OBE ZACZYNA SIĘ

Znowu leciałem na “automatycznym pilocie". Obejrzałem się przez ramię i zobaczyłem mego auto-pilota. Tym razem “Otto" (parafraza i skrót angielskiej wymowy “automatic") nie czekał, aż zauważę jego obecność. Podleciał do mnie i objął w talii. Nie chciałem patrzeć na Otto wprost, lecz zauważyłem, że kolor i rodzaj jego skóry zmieniają się.

Jeszcze raz Otto wskazał w dół. Lecieliśmy nad Stonehenge. Ogarnął mnie strach, kiedy Otto przemówił mi do ucha. Nadal sobie nie przypominam słów Otto. Nieustannie krążyliśmy nad Stonehenge. Otto ciągle mówił. Czułem się nieswojo. Postanowiłem wracać. Pomyślałem o ciele, nastąpiła szybka zmiana, byłem w sobie i siedziałem. Chociaż próbowałem, nie mogłem zasnąć.

# RETROSPEKTYWA #

Do tej pory każde moje OBE było wyjątkowe; nie pojawiały się żadne powtórzenia.

Tydzień później otrzymałem telefon z księgarni. Zolar nadszedł i mogłem go odebrać. Pojechałem do sklepu w Newport Beach, wszedłem do środka, poprosiłem o książkę, zapłaciłem i wyszedłem. Przeszedłem parking udając się do samochodu z dokładnie zapakowaną w brązowy papier książką w ręce. Zerwałem opakowanie i na widok okładki doznałem szoku – było to zdjęcie Stonehenge. Pamiętając o dwóch ostatnich OBE, poczułem dziwne mrowienie wzdłuż kręgosłupa. O co tu, do licha, chodziło?

* * *

20 września 1994 (zmęczony, senny)

Położyłem się kwadrans po dziewiętej wieczorem i natychmiast zasnąłem. Obudziłem się o 1:28, gdyż musiałem skorzystać z łazienki. Wróciłem do łóżka, ale nie mogłem już zasnąć. Rzucałem się i przewracałem do 4:12, kiedy w końcu coś zaczęło się dziać. Moje ciało powoli zasypiało, poddając się paraliżowi.

OBE ZACZYNA SIĘ

Wpierw uniosły się moje nogi. Chciałem usiąść i usiadłem. Siedzenie wydawało się takie naturalne, iż musiałem się upewnić, że nie siedzę w swej postaci fizycznej. Wstałem i zauważyłem, że dotknąłem stopami dywanu. Podszedłem do skraju łóżka. W tym samym czasie po prostu pomyślałem o unoszeniu się w powietrzu i uniosłem się!

Pomyślałem o stąpaniu po dywanie i poleciałem na dół, by iść po nim. Niesamowite! Podfrunąłem do lustra na wewnętrznej stronie drzwi łazienki i zauważyłem, że nie ma w nim mego odbicia. Hrabio Drakula, zjedz swe serce.

Wsadziłem rękę przez lustro na wylot, zatrzymałem się i przeleciałem przez nie na korytarz. Unosiłem się w powietrzu, zastanawiając się, dokąd polecieć. Pomyślałem o Kim i skupiłem się na niej. Bez żadnego ostrzeżenia poczułem, jak z każdej strony chwyta mnie delikatnie para rąk. Ręce obróciły mnie i przepchnęły przez ścianę. Nie widziałem nic prócz ciemności. Nagle stanąłem przed blokiem mieszkalnym. Byłem całkowicie zdezorientowany, i zapomniałem o moim celu. Czy nie ma tu jakiegoś podobieństwa? Postanowiłem wezwać Otto. Wskazałem palcem miejsce oddalone ode mnie o jakieś dziesięć stóp i powiedziałem: Proszę, zjaw się tam. Obejrzałem się za siebie, ale Otto nie było. Cóż, ignorowanie przez byt nie-fizyczny dewastuje ego! Zacząłem myśleć o własnym ciele, doświadczyłem nagłej zmiany obrazu, poczułem lekki ruch i wróciłem świadomy do ciała.

# RETROSPEKTYWA #

Z jakiejś przyczyny pamięć zawodzi mnie w mym astralnym ciele. Czasami zapominam, dokąd zmierzam.

Przetwarzanie myśli wydaje się całkowicie odmienne podczas podróży duszy, zupełnie jakby połączenie między mózgiem a danymi zostało przerwane. Wydaje się, że ludzie, miejsca i rzeczy, z którymi nie łączą mnie więzy emocjonalne, mają małe znaczenie.

Gdybym zaplanował w stanie fizycznym, że udam się za pomocą duszy do obcego kraju, obserwować tajne działania, to najprawdopodobniej nie udałoby się. Nie dlatego, że nie jestem w stanie tego dokonać, lecz dlatego, że nie ma to duchowego znaczenia. Zastanawiam się, czy podczas podróży duszy myślę bardziej jak istota duchowa, którą jestem, czy raczej jak osoba ziemska, z której chwilowo wydostałem się?

## 5
## ZMIANA PERSPEKTYWY

*Kiedy gubisz się pośród dżungli chaosu i strachu, pamiętaj, że Bóg zna wyjście!*
Joseph Murphy

Z całą pewnością zaniedbałbym czytelników, gdybym nie opisał trwałego wpływu, jakie OBE i literatura para-psychologiczna wywarły na mnie. Podczas OBE 3 kwietnia 1993 i po nim, kilka myśli na stałe wryło się w moją świadomość.

Już więcej nie obawiam się śmierci, chociaż przedtem ta myśl też nie była dla mnie obsesją – teraz straciła swój ostateczny wymiar. Wierzę, że jest coś po niej i to, co określa mnie jako mnie, z

całą pewnością przetrwa. Moje związki z IANDS i Rosanną zdecydowanie wzmocniły to przekonanie. Usłyszałem rozliczne sprawozdania z “życia po śmierci", które – jak mi się wydaje – mają wiele wspólnego z moimi krótkimi wycieczkami. A jednak ja nie umarłem! I w przeciwieństwie do tego, co słyszałem o NDE, ja sprawuję większą kontrolę nad moimi podróżami. Wybieram, gdzie się udać i kiedy wrócić... przeważnie. Posiadam także coś, co określam jako “poznanie", co jest ze mną od OBE z 3 kwietnia 1993. Jestem przekonany, że brak fizycznego ciała jest moim ponadczasowym, naturalnym stanem, a istnienie w fizycznym ciele jest tymczasowe jak sen.

Podczas owego kwietniowego OBE doznałem wszechogarniającego uczucia, że w końcu znalazłem się w domu. To uczucie dało mi sporo okazji do rozmyślań.

Moje obecne stosunki z kimkolwiek – z bliskimi krewnymi, przyjaciółmi i obcymi – są otwarte, szczere i roztropne – w przeciwieństwie do tego, co poprzednio przypuszczałem. Moja żona i przyjaciele częstokroć określają mnie mianem “przewodnika duchowego". Uznaję to za wielki komplement, chociaż się z tym sądem nie zgadzam. Rozważałem problemy innych, ich samodestrukcyjne zachowanie, i najwyraźniej im pomogłem.

Czasami sugeruję, by inaczej spojrzeć na dany problem. Najdziwniejszą częścią mojej sugestii czy rady jest to, że nie wiem, skąd pochodzi ta informacja. W większości przypadków rada, którą się dzielę, jest także dla mnie czymś nowym! Niczego nie przepowiadam; pojawiają się jedynie spostrzeżenia bardzo dla mnie oczywiste.

Przy kilku okazjach wejrzałem we własne życie z pozytywnym wynikiem. Przynajmniej dla mnie... pozostaje to prawdziwą tajemnicą.

Nowa informacja: Odkryłem, że moim największym wrogiem podczas OBE jest moja nie kontrolowana wyobraźnia. Nauczyłem się, że cokolwiek sobie wyobrażam – diabły, demony albo różowe słonie – natychmiast zostaje stworzone. Odkryłem, że najważniejszym jest, aby moje myśli były czyste i nie zaśmiecone.

Co więcej, ważnym jest, by nie przesądzać ani nie zgadywać tego, co ma się zdarzyć, ponieważ to właśnie ja mogę to kreować! Ważne, aby senne objawienia nie zanieczyściły OBE. Jednak kontrolowane wykorzystanie wyobraźni podczas OBE może być niezwykłe i stanowić prawdziwą zabawę! Zastanawia mnie, czy większość OBE nie jest zakamuflowanym materiałem sennym. Podczas paraliżu siła tworzenia jest ciągle dostępna. W niektórych przypadkach celowo decydowałem się na stworzenie snu zamiast opuszczenie ciała... lecz niezbyt często.

Na początku roku moja przyjaciółka Kim zachęciła mnie, abym zgłębiał swoją wyobraźnię w nieco odmienny sposób. Kim zaprosiła mnie do uczestnictwa w eksperymencie, którego celem było przywołanie minionego życia, a przeprowadzał je znakomity hipnotyzer w Newport Beach w Kalifornii. W tym okresie byłem otwarty praktycznie na wszystko.

Moja znajomość z Kim jest dość niezwykła, prawie taka jak z siostrą. I to właśnie jest dla mnie dziwne, gdyż nie mam rodzeństwa i nigdy za nim nie tęskniłem. Jednak między nami istnieje więź, widoczna dla mnie już od pierwszego spotkania. Tak więc, kiedy jechałem do Newport Beach, ciągle

na nowo zadawałem sobie pytanie: Dlaczego to robisz? To strata czasu i pieniędzy. Zawróć, póki jeszcze możesz! Co to ma wspólnego z OBE?

Zajechałem na miejsce, a wkrótce po mnie zjawiła się Kim. Wyjaśniła, że robiła już to wcześniej i to ze znakomitymi wynikami. Podeszliśmy do budynku, zastukaliśmy w drzwi, które otworzyła kobieta w średnim wieku i powitała nas szerokim uśmiechem.

– Witajcie! Jestem doktor Carbone – przedstawiła się i poprowadziła nas. – Zaraz zaczniemy. – Uśmiechnęła się, prowadząc nas po schodach na górę.

Gdy podążałem za Kim, rzucił mi się w oczy napis: “Tego domu bronią duchy!" Miałem zamiar natychmiast wyjść stamtąd.

Weszliśmy do małego, lecz przytulnego pomieszczenia, gdzie siedziało już sześć osób. Przywitaliśmy się i znaleźliśmy dla siebie miejsca. Kim na jednym końcu pokoju, ja na drugim. Czułem się trochę głupio i siedziałem, gapiąc się na Kim.

Doktor Carbone wyjaśniła, co nas czeka; kazała się nam zrelaksować i zachowywać zgodnie z jej instrukcjami.

Ona tymczasem włączyła taśmę z muzyką i zaczęła nas wprowadzać w stan lekkiej hipnozy. Siedziałem, dość łatwo relaksując organizm, zupełnie jakbym wykonywał ćwiczenia wstępne do lotu. Wtedy przyszła mi do głowy myśl: Mam nadzieję, że nie... wyskoczę!

Kiedy doktor upewniła się, że uczestnicy już całkowicie się zrelaksowali, zaczęła opisywać długą, krętą ścieżkę, którą nas poprowadziła. Na końcu owej ścieżki znajdował się dom – ten, w którym mieszkaliśmy w naszym przeszłym życiu.

Uważałem, że posiadam tak zwaną czynną wyobraźnię, więc poddałem się zachętom doktor i postarałem wyobrazić sobie owe domostwo. Oczami duszy ujrzałem biało-brązowy niemiecki wiejski domek o ciemnych okiennicach. Idąc za wskazaniami doktor, zbliżyłem się do drzwi, otworzyłem je i wszedłem do środka. Zobaczyłem po lewej stronie półokrągłe schody, a po prawej jadalnię.

Skierowałem się do jadalni, gdzie przyjrzałem się starannie ustawionym cynowym naczyniom. Wszystko wprawiało mnie w podziw, ponieważ doktor Carbone, po wprowadzeniu nas do domu, przestała nami kierować.

Byłem zadowolony, bo było lepiej, niż się spodziewałem. Zauważyłem ciepłą, migoczącą poświatę kominka. Odwróciłem się i skierowałem do schodów. Szybko wszedłem na górę, do jednej z sypialni. W pokoju, po lewej stronie przy ścianie stała drewniana szafa na nóżkach.. Otworzyłem ją. Była pełna damskiej garderoby. Wtedy ogarnęło mnie dziwne uczucie. Miałem instynktowne wrażenie, że te ubrania należały do... mnie! To stawało się szalone.

Doktor Carbone wtrąciła:

– Opuszczasz to życie poprzez długi tunel. Kiedy się wyłonisz po drugiej stronie, znajdziesz się w życiu poprzedzającym to, które właśnie odwiedziłeś.

Teraz stałem na zboczu góry pokrytej śniegiem. Wzgórze porastały drzewa. Powietrze wypełniał dym obozowych ognisk. Jednak było coś jeszcze. Jęczeli ludzie. Nie, ludzie umierali. Nie,

moi ludzie umierali. Głodowaliśmy! Spojrzałem w dół na stopy okryte niezdarnie wykonanymi z futra butami sięgającymi kolan.

Tego było za wiele! Czy moja wyobraźnia naprawdę była taka dobra? Podniosłem wzrok z nóg i zobaczyłem, jak wywożono zmarłego na dwóch żerdziach zaczepionych do koni. Nagle dotarło do mnie. Moi ludzie umierali, ponieważ kawaleria wygoniła nas z naszej rodzinnej ziemi i wygnała w góry.

– Chcę, abyś poszedł do ostatniego dnia tego życia – wtrąciła doktor Carbone.

Nagle leżałem spowity, futrami. Czułem, że odniosłem śmiertelne rany w nierównej walce. Wróciliśmy, by walczyć o naszą ziemię – ziemię mego ojca.

Nie mieliśmy szans i zostaliśmy brutalnie wybici. Popatrzyłem dookoła; znajdowałem się w okrągłym, stożkowatym pomieszczeniu, w którym na środku płonął ogień. Płat skóry na górze był częściowo odsłonięty, by dym mógł się wydobywać. Ja...

– Gdy policzę do pięciu, chcę byście powrócili do tego życia – przerwała doktor Carbone. Jesteście cali i zdrowi.

– Jeden... dwa... trzy... cztery... – usiadłem powoli, myśląc: “Jakąż mam wspaniałą wyobraźnię".

Zupełnie jak umarli wracający do życia, pozostali podróżnicy czasu przeciągali się i ziewali.

Doktor Carbone popatrzyła wprost na mnie i powiedziała:

– No, powiedz nam o swoich doświadczeniach. Czy coś się wydarzyło?

– Hm, nie. Wszystko w porządku; jedynie używałem wyobraźni. (Prawda?)

– Proszę, nie wstydź się. Opowiedz nam! – nalegała doktor Carbone, odpierając moją obronę.

Podzieliłem się moją historią z niechęcią, lecz podałem tylko wyjątki, bez szczegółów. Kiedy opowiadałem, zauważyłem tępe spojrzenie i otwarte usta Kim. “Co z nią?" pomyślałem. Czy moja historia jest aż tak stresująca?

Pospiesznie skończyłem moją bajkę i zwolniłem podium. Dobra pani doktor podziękowała mi i zaczęła przepytywać inne osoby. Kim cały czas nie mogła oderwać ode mnie wzroku! Czy zrobiłem z siebie idiotę? Poczułem się nieswojo. Wkrótce doktor zaczęła pytać Kim o jej przeżycia. Kim w końcu przestała się we mnie wpatrywać i zaczęła opowiadać.

Rozpoczęła dokładnie taką samą historię jak moja. Przysłuchiwałem się jej bardzo rozczarowany. Dlaczego tak jawnie ściągnęła moją wersję? Czy chciała, aby moja historia zyskała przez to jakieś potwierdzenie, żebym nie żałował tej wyprawy tutaj? Czy tak bardzo było to po mnie widać? Starałem się ukryć moje wątpliwości co do przyjazdu tutaj.

Kim zaczęła opisywać nakryty stół w domku. Mówiła o jasnym ogniu i wielkim drewnianym stole w jadalni.

Czekaj! Tą częścią nie podzieliłem się z nią! Czyżby udało jej się zgadnąć? O co jej chodziło? Zacząłem się zastanawiać, czy pozostali także zostali wtajemniczeni w kawał. Jednak to wszystko nie

mogło być zaaranżowane jedynie dla mnie. Nie, to było zbyt dokładnie zaplanowane. Wtedy Kim zaczęła opisywać swoje wcielenie sprzed okresu niemieckiego.

Nie mogłem uwierzyć, że znowu gra w te same karty. Opisywała śnieżny krajobraz w górach, tylko z trochę innej perspektywy. Sprytnie to wykombinowała. Opisywała scenę, śmierć głodową, zwłoki ciągnięte na żerdziach.

Czekaj! Te część całkowicie opuściłem! Szczęka mi opadła ze zdziwienia. Teraz ja wpatrywałem się w nią i czekałem, aż popełni błąd. Kim kontynuowała opis szczegółów i wydarzeń, o których ja nie wspominałem, a jedynie je sobie wyobrażałem. Traciłem grunt pod nogami.

Po zakończeniu całej sesji wraz z Kim uzupełnialiśmy nasze doświadczenia, które szokowały nas oboje.

– Nie wierzę w reinkarnację! – powiedziałem. – Przynajmniej tak mi się wydawało!

Czy istniało jakieś logiczne wytłumaczenie? Jak mogliśmy mieć ten sam... sen na jawie? Kim zaczęła opowiadać, jak dusze czasami reinkarnują się życie po życiu razem. Cóż, nigdy się nie spodziewałem, że mógłbym opuścić ciało i przelecieć wszystkie moje wcielenia. Może reinkarnacja jest możliwa. Może wszystko jest możliwe!

* * *

Czerwiec 1994 (śpiący)

Obudziłem się sparaliżowany i bez mojej woli dolna partia ciała zaczęła się unosić.

OBE ZACZYNA SIĘ

Czułem, że moje astralne ciało porusza się w górę. Niczym pokrywa szafy grającej na zawiasach, moje astralne ciało poruszało się ku górze, a głowa obracała się wstecz! Moje astralne stopy mierzyły wprost w sufit.

Znajdowałem się do góry nogami, lecz astralna głowa nadal była połączona z fizyczną głową. Wisiałem tak głową w dół, wpatrując się w wezgłowie łóżka. Najwyraźniej nie mogłem się uwolnić, poddać, ani odzyskać pełnej kontroli.

* * *

Sierpień 1994 (IST)

Wykonałem skrócone przygotowania do lotu i balansowałem na granicy snu. Nadal pozostając w fizycznym ciele, wskoczyłem w pełną świadomość, gdyż przestraszył mnie ryk wiatru.

OBE ZACZYNA SIĘ

Leżąc sparaliżowany, postanowiłem wybrać cel, zanim opuszczę ciało. Pomyślałem o locie blisko chmur. I wtedy pojawiło się coś innego. Rozpłynąłem się i zmaterializowałem wysoko ponad ziemią. To było coś nowego! Zatrzymałem się i skierowałem ku niebu, leciałem z ogromną szybkością. Wkrótce znalazłem się wśród chmur. Większość była ciężka od wilgoci. Kierowałem się na wielką, ciemną chmurę, kiedy włączył się mój wewnętrzny system ostrzegający. Ogarnęło mnie jakieś szczególne uczucie niebezpieczeństwa, co mnie zaskoczyło. Lecz jedna rzecz była oczywista: zmień

kierunek! Teraz! Otworzyłem astralną przepustnicę i pomknąłem niczym pocisk! Wkrótce chmury zniknęły, pozostała jedynie niekończąca się noc pełna drobnych punktów świetlnych. Było pięknie! Gwiazdy migotały. Czułem się jak oczarowany.

Wydawało się, że księżyc pędzi w moją stronę. Nie do wiary! Skręciłem raptownie i zawróciłem w stronę Ziemi. Nie mogłem się opanować. Widziałem oceany i lądy poprzez masyw chmur.

Zadawałem sobie pytanie, dlaczego nie robiłem tego wcześniej? Ziemia zbliżała się raptownie. Leciałem... spadałem! Zahamowałem z piskiem wysoko nad ziemią i upewniłem się, że nadal panuję nad sytuacją. Wszystko działa, systemy sprawne! Ponownie rzuciłem się w dół, kierując się na zachodnie wybrzeże Ameryki Północnej.

Kiedy zbliżyłem się do wybrzeży Kalifornii, ujrzałem delikatne linie autostrad i szos. Wkrótce zobaczyłem miasta i zabudowania. Leciałem nisko nad jezdnią. Widziałem samochody. Ludzie przechodzili ulice albo stali na przystankach autobusowych. Podleciałem do znaku drogowego i zawisłem w powietrzu, wpatrując się w niego. Nie mogłem odczytać słów. Widziałem litery i symbole, ale nic więcej. Poczułem, że cierpię na astralną dysleksję. Gdybym musiał odnaleźć drogę do domu, wykorzystując zasady nawigacji wzrokowej, prawdopodobnie nigdy bym nie powrócił i zaginął tajemniczo niczym Amelia Earhart. Postanowiłem wykonać szybką zmianę dla uproszczenia powrotu. Skupiłem myśli na ciele, poczułem przeniesienie z jednego miejsca na drugie, połączyłem się i otworzyłem fizyczne oczy. Ta wycieczka była dla mnie wielkim astralnym skokiem.

## 6
## MOJE CIAŁO I JA

*Twoje cale ciało jest niczym innym tylko samą myślą, w formie takiej, jaką ją widzisz!*
Richard Bach, Jonathan Lwingston Seagull

Początek maja 1994, 21:40 (spokojny i pewny siebie)

Wykonałem pospiesznie techniki wstępne do lotu; wszystkie systemy były w pogotowiu; zwolniłem ciało fizyczne.

OBE ZACZYNA SIĘ

Powoli ogarniał mnie paraliż, wymuszając na sile ciężkości uwolnienie mnie z uścisku. Natychmiast dotarł do mnie głośny ryk. Zupełnie jakby huraganowy wiatr szalał po sypialni. Hałas był prawie nie do zniesienia.

Ruch ku górze nagle ustał; zatrzymałem się. Jakby znikąd ktoś lub coś nacisnęło mocno moje plecy, od tyłu głowy aż po pięty. Ktoś tam był. Wysłałem myśl: “Otto, to mi się nie podoba!" Bez odpowiedzi. “Kim jesteś?" zapytałem. Nadal nie padała odpowiedź. Sięgnąłem do tyłu astralnymi

dłońmi i wyczułem czyjeś ramiona, powiodłem po nich, aż dotarłem do dłoni. Chwyciłem je i potrząsnąłem nimi, starając się sprowokować reakcję, bez skutku. Ręce były pozbawione życia, jakby z gumy. Dłonie i palce były dziwnie rozpłaszczone, przylegające mocno do nóg.

To “coś" nie tylko przywarło mocno do mnie, ale powoli oddychało mi wprost do ucha; to mi się zupełnie nie podobało. Jeżeli jest to Otto, to okazuje mi zbyt wiele czułości. Mój strach natychmiast przerodził się w działanie i nacisnąłem przycisk “panika". Rozłączyć... rozłączyć... rozłączyć!

Nic się nie działo! Gdzie Kathy? Nie słyszała mnie? Nagle przypomniałem sobie, że mówiłem jej, aby mnie nie dotykała, ponieważ mogę powrócić... zupełnie samodzielnie! Spanikowałem i zupełnie zapomniałem o “sztuczce z małym palcem". Znowu włączyłem alarm i nic. Poczułem mocne pchnięcie, połączyłem się z ciałem i usiadłem raptownie.

– Nie słyszałaś mnie! – wykrzyknąłem.

– Mówiłeś, że sam sobie umiesz poradzić! – przedrzeźniała mnie, a potem odwróciła się na bok i zasnęła.

Wstałem i poszedłem do łazienki cały roztrzęsiony. Spojrzałem w lustro i od razu wiedziałem, co się stało podczas OBE. To “coś" to moje własne ciało! Przypomniałem sobie, że trzymałem ręce blisko ud, był to element technik przygotowujących do lotu. A ten powolny oddech można wytłumaczyć jako oddychanie śpiącego.

Wróciłem do łóżka, czując się jak głupiec. Jeden powód to strach przed własnym ciałem; drugi – zbyt duża pewność siebie, co wytknęła mi Kathy. Dostałem nauczkę.

* * *

10 maja 1994 (zwykły wieczór, zmęczony)

Położyłem się, nie myśląc właściwie OBE i zrelaksowany zasnąłem.

OBE ZACZYNA SIĘ

Obudziły mnie jakieś ustawiczne trzaski. Trzęsło mną jak oszalałe! Przygotowałem się do lotu, skupiłem myśli i majestatycznie wzniosłem się w górę, ku... sufitowemu wentylatorowi! Zatrzymałem się i szybko spojrzałem na łóżko.

W łóżku leżały dwie postacie, jedną z nich byłem ja? Aż do tego OBE unikałem patrzenia bezpośrednio na własne ciało. Sam nie jestem pewien dlaczego, popatrzyłem tym razem, chociaż na krótko.

Kathy leżała na lewym boku, plecami do mnie. Dziwne, jak bardzo obco czułem się wobec tego, co było przecież mną. Jednak to wcale nie byłem ja, raczej mój kostium. Przesunąłem się do narożnika i pospiesznie ogarnąłem wzrokiem pokój, poszukując nieproszonych gości. Nie zobaczyłem żadnych zjaw. Jednak coś było inaczej. Nie, ja byłem inny. Nie używałem mego astralnego ciała. Nie używałem mojego ciała w ogóle!

Mogę to opisać tylko w ten sposób: najwyraźniej byłem tylko punkcikiem świadomości, niczym więcej. Widziałem pokój jednocześnie we wszystkich kierunkach! Gdzie było moje astralne ciało? Czy gdzieś je zgubiłem? Byłem zaskoczony, zdziwiony i gotowy wracać.

Bez przeszkód podleciałem do własnego ciała i połączyłem się. Usiadłem i sięgnąłem po notatnik, który niedawno zacząłem prowadzić. Z tym nie można było czekać!

# RETROSPEKTYWA #

Co to właściwie miało znaczyć? Najwyraźniej porzuciłem moje astralne ciało. Zacząłem się zastanawiać, po co właściwie potrzebne mi jest ciało astralne.

Czy może dlatego, że szok wywołany brakiem ciała byłby zbytnio dezorientujący ? Czy część mnie, może to wyższe ja, stworzyło pojazd, by zapewnić stabilność mej świadomości?

## 7
## NIGDY NIE JEST SIĘ ZA STARYM

*Możemy wynieść siebie ponad ignorancję, możemy ujrzeć siebie jako istoty wspaniale, inteligentne i zdolne.*
*Możemy być wolni! Możemy nauczyć się latać!*
Richard Bach, Jonathan Livingston Seagull

\V całym tym podnieceniu związanym z OBE, zupełnie zapomniałem, że moja matka nadal cierpi na “paraliż". Zastanawiałem się, czy w wieku 72 lat nadal może mieć OBE. Przynajmniej będę mógł ująć jej zmartwień dotyczących tego, co stało się z Robertem... prawda?

“Porwały ciebie wiedźmy!" tak moja babcia to opisywała. Czy strach z tym związany powstrzymywał moją matkę przed “wyjściem"? Usiadłem z mamą i podzieliłem się niektórymi moimi odkryciami co do paraliżu.

Co zaskakujące, mama była bardzo otwarta, a nawet chętna do wykonania niektórych własnych eksperymentów. Po tygodniu opowiedziała mi, co następuje:

– Obudziłam się sparaliżowana i już prawie udało mi się z tego wyjść, ale przypomniałam sobie twoje słowa – powiedziała. – Powtórzyłam wtedy kilkakrotnie: “Chcę unieść się do góry".

Opowiedziała mi, że jak zaczęła się unosić, uświadomiła sobie, iż ktoś trzyma ją za rękę. (Nie ujawniłem jej mojego OBE z 5 kwietnia 1994, kiedy także trzymałem jakąś tajemniczą dłoń.) W przeciwieństwie do mnie, nie czuła strachu, mimo że był to jej pierwszy lot. Jednak czuła pewien stres z zewnątrz, więc szybko wróciła.

Pod koniec 1994 roku rozmawiałem z Catheriną, żoną Roberta. Wyjaśniła, że przeżyli razem 32 lata i Roberta “porywały wiedźmy" przez ten cały okres. Do drzwi Roberta zastukała jedna z największych możliwości, a on bał się jej otworzyć. Chociaż może raczej nie wiedział, jak się zachować. Któż chciałby dać się “porwać przez wiedźmy"? Później Catherine podzieliła się ze mną historią, która pokazuje, jak blisko Robert prawdopodobnie był.

Pewnego ranka Catherine obudziła się wcześnie i poszła do łazienki, zostawiając Roberta śpiącego w łóżku. Ich wnuczka, Denise, przebywająca akurat u nich z wizytą, również obudziła się wcześnie. Denise, chcąc sprawdzić, czy dziadek nie śpi, weszła do sypialni i podkradła się do łóżka.

“Poppi", jak go nazywała, leżał z zamkniętymi oczyma i nieustannie jęczał. Pomyślawszy, że Robertowi coś się śni, wyszła, nie chcąc przeszkadzać. Catherine usłyszawszy ciche jęki, odwróciła głowę od telewizora i zobaczyła, jak Denise wymyka się z sypialni.

– Co to za odgłosy? – zapytała wnuczkę.

– Oj, to Poppi – odparła niewinnie Denise. Catherine uświadomiła sobie, że to znak Roberta, by go wyrwać ze snu; wbiegła do sypialni i mocno potrząsnęła mężem. Robert obudził się i poskarżył.

– To dziecko wkradło się do pokoju, popatrzyło mi w twarz i wyszło, nie budząc mnie!

– Nie wiedziała, że chcesz, aby cię obudzić – obroniła wnuczkę Catherine.

Ciekawe dla mnie jest to, że Denise widziała, jak dziadek śpi, z czego wynika, że miał oczy zamknięte. Robert opowiadał, że dziewczynka weszła do sypialni, popatrzyła na niego, a potem wyszła. Czy Robert może zerkał na nią trzecim okiem? W jaki sposób w ogóle mógł widzieć Denise? Czy choć trochę “wyszedł z ciała"?

Catherine opowiedziała mi, że te “czarownice" były nie tylko problemem Roberta, ale także jego ojca, brata, a nawet ich córki.

– Waszej córki? – zaciekawiło mnie.

– Tak, Catty nadal na to cierpi – odpowiedziała. Nie mogłem opanować podniecenia. Był ktoś jeszcze ktoś, z kim mogłem podzielić moje odkrycie. Poprosiłem o adres Catty, numer telefonu, podziękowałem Catherine i wyszedłem.

Pod koniec tygodnia spotkałem Catty, miała 52 lata i potwierdziła wszystko, co pamiętałem o moich OBE. Z entuzjazmem powiedziałem jej, że ona także wkrótce będzie mogła odbywać własne wycieczki. Czekałem niecierpliwie, aż zareaguje w podobny sposób. Słuchając mnie przez około pół godziny całkowicie zesztywniała i stwierdziła:

– A dlaczego miałabym tego chcieć? Chcę tylko umieć wrócić.

To sprowadziło mnie na ziemię! Czy mogłem spodziewać się jej zainteresowania tylko dlatego, że OBE wypełniło zdecydowanie większą część mego życia? Zdradziłem jej “sztuczkę z małym palcem", przeprosiłem za zajęcie czasu i wyszedłem.

Nie przyszło mi wcześniej do głowy, że osoba mająca paraliż, mogłaby się nie interesować OBE. Od tej chwili postanowiłem być bardziej ostrożny opowiadając o moich doznaniach.

## 8
## SPOTKANIE Z KREWNYM

*Życie jest stanem stawania się, a śmierć jedynie częścią tego procesu.*
Jane Roberts, Seth Speaks

W połowie roku 1994, podczas jednego z moich lotów w stanie OBE, przyciągnęło mnie pewne miejsce, które mogę opisać jedynie jako “miejsce spotkań". Nie wierzę, aby było jakieś fizyczne miejsce. Jeśli tak, to nie na Ziemi. Dwukrotnie miałem nieodpartą chęć poddać się jego magnetycznej sile. Tam, na miejscu, czułem się przytłoczony niezliczonymi zjawami, kręcącymi się bezustannie dookoła. Istoty te nie zwracały na mnie szczególnej uwagi.

Zastanawiałem się, czy jest to pseudo-rzeczywistość stworzona przez te zjawy, czy też znajdowałem się pośród setek zjaw? Co ważne, nie odczuwałem specjalnego strachu. Przebiegałem wzrokiem tłum i dziwiło mnie, dlaczego oni są tutaj, czymkolwiek to “tutaj" było. Nagle rozpoznałem twarz pewnej istoty nieopodal, która patrzyła wprost na mnie! Pomyślałem: “Niemożliwe; to nie może być ona". Istota zadziwiająco przypominała świętej pamięci ciotkę Verę. Dlaczego miałbym ją tutaj zobaczyć? Nie myślałem o niej od lat. Prawie nigdy o niej nie myślę.

Ciotka Vera to siostra mojej matki; zmarła na raka w sierpniu 1982 roku. W młodości byłem bardzo blisko z ciotką Verą, ale oddaliliśmy się od siebie, gdy dorosłem.

I teraz jest tutaj moja ciocia, stoi – unosi się przede mną. Poczułem, że strach wychylił swój paskudny łeb. Jeżeli to ona, to jest to pierwszy duch, który żył i umarł za mojego życia. Niosłem trumnę na jej pogrzebie! To spotkanie uwolniło potok emocji, z którymi po prostu nie umiałem sobie poradzić. Pomyślałem o ciele i wycofałem się do domu z wariacką prędkością. Kiedy połączyłem się z ciałem, byłem oszołomiony tym, co widziałem.

Czy powinienem powiedzieć matce, że widziałem jej zmarłą młodszą siostrę? Czy to rzeczywiście była ona? Ona najwyraźniej rozpoznała mnie, podczas gdy inne istoty nie zwracały na mnie żadnej uwagi.

Kilka dni później wyślizgnąłem się z ciała i poleciałem na krótki rekonesans. Wkrótce pojawiło się to magnetyczne przyciąganie, jakiego doświadczyłem wcześniej. Poddałem się jemu. Przybyłem i ujrzałem takie same tłumy jak przedtem. Tym razem myślałem o jednej osobie, o mojej ciotce. Jakby w odpowiedzi na przywołanie, niedaleko ode mnie była ciotka Vera. Tylko że tym razem zbliżała się do mnie powoli.

Choć miałem duszę na ramieniu, odwaga przeważyła, więc zapytałem z ciekawości:

– Ciociu Vero, ty nie umarłaś?

– Umarłam! – odparła, uśmiechając się do mnie.

Wpatrywałem się w nią z niedowierzaniem. Tak, to była ona... jakaś część mnie wiedziała o tym. Czułem także intensywną miłość emanującą z niej. To było wspaniałe! Odwzajemniłem to uczucie bez wahania.

Poczułem chęć powrotu do ciała, skupiłem myśli i pomknąłem. Po połączeniu się myślałem o tym, co się wydarzyło i uświadomiłem sobie, że wiecznie towarzyszący mi strach przed duchami, zmniejszył się zdecydowanie. Rozumiałem je teraz trochę więcej i to mi przynosiło ulgę.

* * *

Na początku października 1994 Kathy i ja śledziliśmy rekonwalescencję wujka mojej żony po operacji usunięcia guza wielkości grejpfruita z klatki piersiowej. Bili, wujek Kathy, znajdował się w krytycznym stanie w szpitalu w Los Angeles. 7 października, o 22:15 telefon zadzwonił raz. Odebrała Kathy. Po głosie Kathy poznałem, że stało się to, co nieuniknione. Bili nie był już istotą fizyczną; w końcu uwolnił się od cierpień.

Pocieszyłem Kathy, jak umiałem najlepiej, aż zasnęła. Położyłem się obok niej i zastanawiałem się, czy jest zbyt wcześnie, by próbować spotkać się z Billem. Czy było to w ogóle możliwe? Postanowiłem spróbować i skupiłem myśli na nim jak najmocniej. Wykonałem skrócone ćwiczenia wstępne do lotu, zrelaksowałem się i uwolniłem.

OBE ZACZYNA SIĘ

Wkrótce uświadomiłem sobie uczucie wyobcowania, co sygnalizuje zbliżanie się paraliżu. Pozwoliłem górnej części ciała unieść się nieco ponad ciało fizyczne. Nagle poczułem, że zbliża się ktoś i staje za drzwiami sypialni. Czyjaś obecność była silna i bezsprzeczna; ktoś nieodwołalnie zbliżał się.

Patrzyłem na człekokształtną postać, która stała bez ruchu w drzwiach naszej sypialni. Nie panowałem nad sobą. Czy to Bili nas odwiedza, a może to... włamywacz?

Natychmiast wróciłem do ciała i usiadłem. Drzwi były puste i wszystko było w porządku. Położyłem się. Miałem nadzieję, że wróci paraliż. Tak się stało. Uniosłem się znowu ponad ciało fizyczne i w drzwiach stała owa zjawa.

O, mój Boże! Czy nie jest to jej wujek? A jeśli nie, to kto to może być? Nie widziałem rysów twarzy, a nawet gdybym widział, to mógłbym go nie rozpoznać, gdyż spotkałem Billa tylko kilka razy. Lecz najwyraźniej na moje żądanie jego duch nas odwiedził.

Zjawa powoli wycofała się i już więcej nie wyczuwałem jej obecności. Wróciłem do ciała, usiadłem i sięgnąłem po mój dziennik. W tym momencie uwierzyłem w zjawisko OBE!

Spotkania z moją ciotką i wujkiem Kathy przypominały mi o drugim zjawisku, związanym z moim ojcem, do którego odniosłem się we wstępie do niniejszej książki.

* * *

15 marca 1978 roku byłem lotnikiem pierwszej klasy w Siłach Powietrznych Stanów Zjednoczonych, stacjonującym w Wichita Falls w Teksasie. Urodzony i wychowany w Kalifornii, czułem się tam jak ryba wyjęta z wody. By uciec przed obcym otoczeniem, kilku kolegów z personelu technicznego i ja postanowiliśmy spędzić dzień w wesołym miasteczku “Six Flags Over Texas". Wszyscy wsiedliśmy na największy rollercoaster i przygotowaliśmy się na najgorsze. Mniej więcej w połowie przejażdżki ogarnęło mnie uczucie takie jak nigdy dotąd. Nieopisany smutek i przygnębienie

zdominowały mnie całkowicie. Już nie cieszyła mnie jazda kolejką. Kiedy wysiadłem, koledzy natychmiast zauważyli mój nastrój.

– Jak się czujesz, Al? Nie wyglądasz za dobrze!

– Nic mi nie jest, ale coś jest bardzo źle. Coś się stało; czuję to!

Nic nie miało sensu. Miałem się dobrze bawić, a nie przygnębiać wszystkich. Jednak nie można było zignorować ogarniającego mnie uczucia.

– Muszę zadzwonić do matki w Los Angeles! – zdecydowałem nagle. Znalazłem telefon i zadzwoniłem do domu. Odebrała matka. Nie witając się nawet, desperacko zapytałem:

– Co się stało?

– Albert, próbowaliśmy się z tobą skontaktować cały dzień. Twój ojciec właśnie zmarł!

Zupełnie jakby moja podświadomość wyczuła ten problem, a świadomość wiedziała, gdzie szukać rozwiązania. Teraz można było wytłumaczyć przygnębiający smutek. Podzieliłem się z kolegami wiadomością.

– To niesamowite, Al! Skąd wiedziałeś?

– Nie mam pojęcia! – odparłem. – Zupełnie.

Później wróciłem do miejsca, w którym mieszkałem – tuż przy Sheppard Air Force Base. Kiedy zatrzymaliśmy samochód, zauważyłem kartkę trzepoczącą pod wycieraczką mojego wozu. Była od Czerwonego Krzyża; miałem się z nimi natychmiast skontaktować. Zadzwoniłem pod wskazany numer, wiedząc, czego się spodziewać.

Po przybyciu do Los Angeles dowiedziałem się więcej o zejściu ojca. Mój ojciec, mimo ostrzeżeń lekarza, zmarł na często występującą chorobę – alkoholizm. Zapił się na śmierć.

W lipcu 1994 roku, doświadczywszy już serii nadprzyrodzonych spotkań, postanowiłem zbadać świat duchów. W ciągu ostatnich dwóch lat uczestniczyłem w licznych wykładach i warsztatach dotyczących przedmiotów ezoterycznych, takich jak telepatia, energia psychokinetyczna (wyginanie łyżeczek), otwieranie “trzeciego oka", sny na jawie i polowanie na duchy. Większość zajęć organizowała godna zaufania katedra znana jako The Learning Light Foundation w Anaheim w Kalifornii.

Po zajęciach zaprenumerowałem comiesięczną broszurę. Po kilku miesiącach otrzymałem numer przedstawiający medium o międzynarodowej sławie. Mówiono, że Rosę Clifford w wieku lat szesnastu nabyła zdolność komunikowania się ze światem duchów. Teraz miała 52 lata. Kiedyś parsknąłbym słysząc o mediach czy innych parapsychologach, lecz ostatnie wydarzenia zmieniły zdecydowanie moje poglądy.

Umówiłem się z tym słynnym medium, a z powodu jej popularności musiałem czekać dwa tygodnie. Przez ten czas powtarzałem sobie, że nie powiem nic, co mogłoby dać jej materiał na historię.

Dwa tygodnie minęły i wkrótce uścisnąłem dłoń medium, które powitało mnie mocnym brytyjskim akcentem. Rosę Clifford wskazała mi miejsce naprzeciwko siebie, a potem poprosiła, abym podał moją ślubną obrączkę. Nic nie mówiąc, uśmiechnąłem się i podałem jej obrączkę.

Odczekała całe dwie minuty i stwierdziła:

– Jest tu mężczyzna, wysoki mężczyzna. (W porządku, wielu jest takich.)

– Byłeś jego synem – kontynuowała.

(Ten początek wyglądał raczej na oklepany.)

– Mówi, że żal mu było ciebie opuszczać. (Chyba straciłem czas i pieniądze.)

– Ten człowiek pił co nieco, prawda?

(Zacząłem znowu koncentrować się na niej, lecz nadal nie odpowiadałem.)

– Praktycznie to picie zabiło go.

(Przyciągnęła całą moją uwagę, chociaż właściwie nie powiedziała, że to mój ojciec.)

– Jest tutaj także dziadek. On też najwyraźniej miał problemy z piciem.

(To dotyczyło ojca mojej matki, lecz ona nadal była zbyt dwuznaczna.)

– To bardzo ciekawe – przyznałem w końcu.

– Wyczuwam także, że jesteś lub byłeś pod wpływem jednej lub dwóch istot światła – wtrąciła.

(Czy chodziło jej o Otto i resztę?) Rosę Clifford powiedziała, że widziała mnie, jak przemawiam na podium do tłumu ludzi. Nie wiedziałem o tym wtedy, ale po dwóch miesiącach poproszono mnie o przemowę w popularnym męskim klubie dla grona około stu osób. Chociaż starałem się nie pomagać jej przepowiedni i odrzucić propozycje, to wyznaczony mówca zachorował poważnie na gardło, co nie pozostawiło mi wyboru. Podczas całego godzinnego wykładu nie przestawałem myśleć o nieuniknionym proroctwie pani Clifford.

## 9
## GWIAZDO JASNA, NAJJAŚNIEJSZA

*U Boga wszystko jest możliwe.*
Ewangelia wg św. Mateusza 19,26

Ciało astralne to cudowny pojazd. Zapewnia poczucie bezpieczeństwa i stabilności dla naszej osobowości przez emulacje fizycznego ciała. Pozwala nam być dobrze ubranymi, pięknymi, przystojnymi i tak wysokimi lub niskimi jak zapragnie tego nasze ego. Jednak astralne ciało nie zawsze jest potrzebne. Wierzę, że jest to jeszcze jeden kostium. Wydaje się, że spełnia taką samą

funkcję jak ulubiona przytulanka dla dziecka. Obecnie w ogóle nie potrafię sobie wyobrazić, jak wyglądałaby dusza bez ciała astralnego.

* * *

31 października 1994, Halloween, wieczór (medytowałem przez 20 minut)

Zasnąłem z ręką na nodze Kathy. Wkrótce potem zostałem wyrwany ze snu, odzyskując pełną świadomość zbliżającego się paraliżu.

OBE ZACZYNA SIĘ

Usiadłem astralnie i zlustrowałem pokój – żadnych osób trzecich. Przesunąłem się w lewo, w stronę Kathy. Ciągnąłem coś za sobą, co przypominało pustą dętkę.

Nagle uświadomiłem sobie, że trzy części mnie znajdowały się w trzech różnych miejscach. Moje fizyczne ciało leżało płasko na wznak po prawej stronie łóżka. Moje astralne ciało było tą nie napompowaną dętką ciągnącą się za mną, a to JA, które było mną, było punkcikiem świadomości. Wszystko to postrzegałem w kompletnym oszołomieniu.

Dalej poruszałem się wokół głowy Kathy i ku własnemu zdziwieniu, nie byłem normalnych rozmiarów. Byłem miniaturowy, a Kathy zdawała się być olbrzymem! Prześlizgnąłem się, przyglądając się jej z dziecięcą ciekawością, gdy nagle ona poruszyła się. Zupełnie jakbym znajdował się na końcu smyczy, w jednej chwili zostałem szarpnięty z powrotem do mych dwóch ciał. Odzyskałem fizyczną świadomość i zorientowałem się, że moja dłoń nadal spoczywa na nodze Kathy. Za każdym razem kiedy Kathy się ruszała, poruszała się także moja ręka. To zmusiło mnie do powrotu do ciała, czy raczej ciał. Leżałem, starając się nie poruszyć i skupiłem myśli na przywołaniu paraliżu. Reakcja była prawie natychmiastowa. Oderwałem się od ciała fizycznego i usiadłem astralnie.

W szczycie łóżka, po lewej, stał Otto. Uśmiechnąłem się i przywitałem go otwarcie bez strachu. Otto podfrunął bliżej i zatrzymał się obok mojej poduszki. Przyglądałem się jemu pełen podziwu. Widziałem tylko połyskującą jasność mego duchowego przyjaciela. Ciepła, anielska poświata, która emanowała z niego, wzbudzała przestrach. Nagle i bez ostrzeżenia otrzymałem telepatycznie wiadomość, która całkowicie zniszczyła resztki religijnego wychowania, jakie posiadałem.

Chciałbym teraz podzielić się tym, co uznaję za nieuniknioną samorealizację. Mój przewodnik, mój anioł stróż, mój Ottomatyczny pilot, jest moim Wyższym Ja. Sfabrykowanie takiej myśli sięga daleko poza moją wyobraźnię, jednak wierzę, że ta istota jest mną w wyższej formie świadomości. Jakaś wewnętrzna część mnie zrozumiała, że ta “ponaddusza", jak określała to Jane Roberts, jest ze mną od mego fizycznego początku. Mówiąc krótko, on zawsze był ze mną i zawsze będzie. Ja jestem nim, a to JA, które jest nim, jest mną.

Niespodziewanie i nieodwracalnie powróciłem do ciała; Kathy znów się poruszyła. Odsunąłem się od niej fizycznie i spróbowałem powrócić do paraliżu, jednak bezskutecznie. Fizyczny ruch w jakiś sposób przerwał ciągłość tego OBE. Leżałem całkowicie świadom fizycznego ciała, kompletnie przebudzony.

OBE ZACZYNA SIĘ

Jestem zagubiony, a jednak tysiące myśli biegną mi przez głowę, zderzają się ze sobą. Wiecznie żywa świadomość stopiła się z moimi przekonaniami. Teraz wiem, że nie jestem sam, nie będę sam, ani nigdy sam nie byłem! Wierzę, że jestem prowadzony przez moje Wyższe Ja, które dla odmiany prowadzone jest przez Wszystko Co Jest (moje imię dla Boga).

Podczas jednego z ostatnich spotkań IANDS, nowa uczestniczka opowiadała o swych doświadczeniach po raz pierwszy. Opowiedziała o pewnym wyrażeniu, które przekazał jej anioł/przewodnik, a które dało jej do myślenia. Pod koniec NDE, na moment przed powrotem do ciała, jej duchowy przewodnik podzielił się z nią myślą: “Mniejsze światło podąża za większym, a większe światło podąża za Źródłem". Dla mnie znaczenie tego stwierdzenia jest oczywiste i pełne znaczenia.

* * *

7 listopada 1994 (medytowałem przed odlotem)

Zasnąłem wcześnie, około 21:00 i obudziłem się o 1:00. Rzucałem się i przewracałem w łóżku aż do 3:30 (rodzaj techniki przerywanego snu!). Leżałem, przywołując myślami paraliż. Powoli wpełzł we mnie niczym rzeka ciepłego miodu. Skupiłem się na wyborze kierunku i od niechcenia pomyślałem o spacerze po naszym domu. Wyszedłem z mojego ciała w sypialni i zmaterializowałem się w jednym z pokojów.

Zaskoczony, zapytałem samego siebie: “Czy to sen?" Znikam z jednego miejsca i pojawiam się w drugim -to mnie zbiło z tropu. Opuściłem pokój i rozpocząłem wędrówkę po domu. Uniosłem się około pięciu cali nad podłogę i przemknąłem przez jedną z sypialni do drzwi pokoju mojego czteroletniego syna. Zatrzymałem się, przeszedłem przez drzwi i przysunąłem się do łóżka Devona. Zauważyłem, że skopał koc, którym tak starannie go przykryłem. Zacząłem unosić się nad łóżkiem, czując się bardzo opiekuńczy wobec tej kruchej istotki. Byłem jego tatą, jego astralnym strażnikiem.

Opuściłem sypialnię syna poprzez ścianę, wykonałem krótki patrol po pozostałej części domu i przypadkowo pomyślałem o własnym ciele. Zupełnie jakbym znajdował się na końcu pasa transmisyjnego, pomknąłem do mego pokoju. Połączenie się z ciałem było tak niezauważalne, że nie byłem pewien, czy rzeczywiście zaszło. Sztuczka z małym palcem znowu postawiła mnie przy sterze.

# RETROSPEKTYWA #

Te z pozoru nie kończące się wariacje zadziwiają mnie. Najwyraźniej potrafię polecieć na miejsce, na którym skupię myśli lub nawet znaleźć się tam tylko dzięki “mrugnięciu okiem". Niesamowite!

Czymże jesteśmy, że potrafimy dokonywać takich cudów?

Odkryłem, że podczas OBE emocje najwyraźniej są mocno zintensyfikowane, do tego stopnia, że ja staję się samą emocją. Odkryłem także, że “uczucie miłości" jest zdecydowanie silniejsze. Na przykład, miłość do mego syna była znacznie wzmocniona, kiedy unosiłem się nad jego łóżkiem.

* * *

11 listopada 1994 (nic poza normą)

Położyłem się nie myśląc, nie myśląc o próbowaniu OBE, chociaż otwarty byłem na wszystko.

OBE ZACZYNA SIĘ

Uświadomiłem sobie paraliż, chociaż nie skupiłem się w pełni na locie do tyłu czy też na krótkim oddechu, które czasami mu towarzyszyły. Zanim zdołałem przywołać w myślach plan lotu, wyskoczyłem z fizycznego ciała bez jakiegokolwiek obranego celu. Od razu wiedziałem, że to nie ja kontroluję lot i że coś jest nie w porządku.

Znalazłem się w środku nicości. Dookoła roztaczała się nieskończona ciemność; jedynie naprzeciw mnie znajdowało się pojedyncze źródło jasnego światła. Zupełnie jakby niebiesko-biała gwiazda wypaliła otwór pośrodku czarnej, aksamitnej kotary.

“Światło" promieniowało na zewnątrz długimi, jaskrawymi ostrzami, czy też kryształami składającymi się z tysięcy igieł. Te ostrza zagłębiały się w mojej duszy. Najlepiej mogę to opisać z perspektywy osłony termicznej na kapsule powrotnej Apollo 11.

Kiedy osłona termiczna kapsuły stawiała czoło ekstremalnym temperaturom przy wchodzeniu w atmosferę Ziemi, jej mikroskopijne elementy wyparowywały i spalały się. Światło przedzierało się przeze mnie. Niczym osłona termiczna kapsuły, części mnie spalały się. Części, których już więcej nie potrzebowałem. Światło było cudowne do bólu. Zostałem wyrwany Światłu i wrzucony we własne ciało.

– Nic ci nie jest? – zapytała Kathy.

– Wszystko w porządku – odpowiedziałem, zastanawiając się, dlaczego wróciłem tak raptownie.

– Jęczałeś, więc potrząsnęłam tobą – wyjaśniła Kathy.

W tym momencie starałem się nie skupiać na tym szybkim powrocie, ponieważ desperacko pragnąłem tam wrócić.

CIĄG DALSZY OBE

Nie musiałem długo czekać. Poczułem paraliż i kiedy otworzyłem oczy, byłem w tym samym miejscu co przedtem. Była tam też promieniująca jasność. Tak samo jak przedtem poczułem, jak nie chciane elementy mojej osoby spalają się.

Dla mojej świadomości ta cała scena była obca, lecz dla podświadomości seria wydarzeń była całkowicie znajoma i oczekiwana.

– Och, jakież niebiańskie światło!

Wtedy, bez ostrzeżenia, wpadłem z impetem do własnego ciała!

– Co tobie? – zapytała Kathy.

– Wszystko dobrze! – odpowiedziałem, nieco zirytowany. Starałem się tego nie okazywać, ponieważ poprzedni błąd dał mi nauczkę. Chociaż mocno się starałem, nie potrafiłem wrócić do Światła. Uczucie podenerwowania zepsuło łańcuch wydarzeń podczas OBE.

# RETROSPEKTYWA #

Uwaga dla przyszłego podróżnika duszy: uczucie złości jest zgubne dla łańcucha wydarzeń, które prowadzą do OBE. Wszelkie negatywne emocje najprawdopodobniej przerywają próby osiągnięcia wyższego stadium świadomości.

* * *

17 listopada 1994 (zmęczony, bardzo śpiący)

Nie mogłem powstrzymać się od spania. Czytałem chwile i zasnąłem mocno, a przynajmniej tak mi się wydawało! Kathy obudziła się o 1:30, poszła zobaczyć naszego syna, Devona, i położyła się z powrotem do łóżka, a raczej rzuciła się na nie!

Teraz już nie spałem. Leżałem, czując się całkowicie opuszczony przez Dziadka Piaskowego. Rzucałem się i obracałem aż do 3:20 nad ranem – i to w dzień powszedni! Perspektywa jazdy do pracy w półśnie zupełnie mi nie odpowiadała.

– Cóż, Al, skoro praktycznie wykonałeś technikę przerywanego snu, możesz równie dobrze uwieńczyć ją “ćwiczeniami przed lotem" – pomyślałem sobie.

– Dobrze, zrobię to! – W tym momencie byłem gotów spróbować wszystkiego. Wykonałem ćwiczenia przed lotem, spuściłem astralny hamulec i czekałem. Po około dziesięciu minutach poczułem, jak z tyłu skrada się paraliż. Powitałem go z otwartymi ramionami i uwolniłem się z ciała fizycznego.

OBE ZACZYNA SIĘ

Głośne trzaski zaatakowały mi uszy. Skupiłem myśli, usłyszałem głośne “pyk" i dosłownie zostałem wyrzucony z ciała. Zupełnie jakbym był przywoływany, kierowałem się wprost na ścianę dzielącą salon od sypialni. Bez wahania zanurkowałem w ścianę i zatrzymałem się jak wryty. Wyłoniłem się częściowo w czarnej pustce. Górna połowa mojego astralnego ciała znajdowała się w nicości, a dolna nadal w sypialni. – Coś nowego – pomyślałem. Wzmocniłem czułość mojego astralnego radaru.

Nie było żadnego dźwięku, powierzchni, czy światła, za którymi mógłbym podążyć, tylko nicość, która najwyraźniej ciągnęła się we wszystkich kierunkach. Chociaż nic nie widziałem, wyczułem daleko przede mną jakąś barierę. Zwolniłem hamulec i niczym samochód pędzący w dół zbocza, ruszyłem naprzód, stopniowo zwiększając szybkość. Po chwili, która wydawała się wiecznością, uderzyłem w pedał hamulca i stanąłem z piskiem.

– Zawróć, zanim się zgubisz – nakazywał mi strach. Szukałem wzrokiem jakiegoś punktu w terenie, a raczej w pustce, lecz ciemność nie miała granic. – A jak nie ma nic po drugiej stronie? – pomyślałem.

Po sprawdzeniu, czy nie zmieniłem położenia, włączyłem myślami wsteczny bieg i wycofałem się – nogami do przodu – drogą, którą tu przybyłem. Poczułem za sobą powierzchnię i przedostałem się przez nią do sypialni.

– Może powinieneś zbadać ten kierunek innym razem!

– Odwróciłem się w stronę drzwi do sypialni i poleciałem na korytarz. Sfrunąłem na dywan i wszedłem do salonu, by przyjrzeć się ścianie, przez którą powinienem był wyłonić się wcześniej. W ścianie po tej stronie nie było nic szczególnego. Postanowiłem odbyć mały rekonesans po domu.

Przemknąłem przez kuchnię i do warsztatu. Nie zaobserwowałem niczego niezwykłego, toteż wróciłem tą samą drogą. Skręciłem za róg, skierowałem się do salonu i nieomal wpadłem na Otto. Przestałem się poruszać. Od tej chwili pozostałą część wycieczki będę określał jako retrospekcję, ponieważ wspomnienie o niej pojawiło się później tego ranka.

# RETROSPEKTYWA #

Pamiętam powrót do ciała. Kiedy otworzyłem oczy, zamarłem, czując, jak wspomnienie o tym OBE wyślizguje się z mego uchwytu. Wstałem z łóżka, walcząc z obrazami tańczącymi w głowie. Czy byłem poza ciałem, czy nie? Dlaczego nie mogłem przypomnieć sobie tego, co się wydarzyło? Pamiętam, jak wychodziłem z ciała, potem... byłem w warsztacie... nie, w salonie i... co się działo?

Wziąłem prysznic, ubrałem się i wyszedłem do pracy. Siedziałem chwilę przy biurku, wstałem i poszedłem do ubikacji. Stałem tam, wpatrując się we własne odbicie w lustrze, kiedy nagle welon zapomnienia został zerwany. – O, mój Boże, pamiętam!

RETROSPEKTYWNEGO OBE CIĄG DALSZY

Kiedy zahamowałem z piskiem po pokonaniu zakrętu za drzwiami kuchni, czekał na mnie Otto. Kilka stóp dalej stała inna zjawa, ale do mnie nie podchodziła. Nie zostały wymienione żadne słowa, jedynie myśli i uczucia. To wszystko wydawało się mi bardzo znajome. Zupełnie tak, jakbym kontaktował się z nimi w ten sposób od bardzo dawna.

Wyczułem, że owa druga istota była tu nie ze względu na mnie, tylko moją żonę, Kathy. Możliwe, że to jej anioł stróż? Uświadomiłem sobie jeszcze, że zupełnie nie odczuwałem strachu. Bez oporu pospiesznie wróciłem do ciała fizycznego.

# RETROSPEKTYWA RETROSPEKTYWY

Zastanawia mnie, czy Franklin Roosevelt, mówiąc: “Nie masz się czego obawiać poza samym strachem", wiedział, że to stosowało się także do podróży duszy.

Zacząłem się zastanawiać nad tą utratą pamięci i trudnościami w przypomnieniu sobie spotkania podczas OBE. Czy nie miałem pamiętać spotkania z tą drugą istotą? A jeśli tak, to dlaczego? Normalnie nie mam kłopotów z przypominaniem sobie doświadczeń, lecz tym razem było to nadzwyczaj trudne.

Zastanawiam się, ile razy jakiś duch kontaktował się z moją duszą bez wiedzy o tym mojego osobistego ja. Czy właśnie w ten sposób te istoty prowadzą nas w ciągu życia? Czy to przewodnictwo zachodzi zazwyczaj na poziomie podświadomości? Przychodzą mi do głowy te wszystkie razy, kiedy nagle przypominałem sobie jakiś sen, który w jakiś sposób został zapomniany. Czy jest to jedna z wielu przeszkód, jakie musimy pokonać, jeśli chcemy naprawdę osiągnąć postęp duchowy? Czy musimy świadomie uzmysłowić sobie to duchowe porozumienie, gdy właśnie ma miejsce?

## 10
## PŁASZCZYZNY ŚWIADOMOŚCI

*Ciemności boimy się tylko dlatego, że nie wiemy, co w niej jest.*
Robert Monroe

\V tym rozdziale chciałbym podzielić się z czytelnikiem i przyszłym podróżnikiem duszy informacjami o tym, co znaczy zgłębianie rozlicznych poziomów świadomości, przede wszystkim płaszczyzny astralnej. Jak można się spodziewać, dostęp do tych informacji był zawoalowany już od zarania czasów. Jestem przekonany, że jedynym powodem utrzymywania tej tajemnicy było określenie jej mianem tajemnicy ezoterycznej.

Płaszczyzny świadomości według klasyfikacji Eckan-kar to: fizyczna, astralna, przyczynowa, umysłowa i eteryczna. Wiedza o tych poziomach została zdeformowana przez niezliczone dogmatyczne nauczania.

Wydaje się, że znakomita większość ludzi obawia się wiedzy okultycznej z powodu strachu przed potępieniem, np. “To robota diabła!" W innych przypadkach niektórym osobom wręcz odmówiono dostępu do tej starożytnej wiedzy, ponieważ były one uznane za duchowo niewykwalifikowane. W przeszłości wiedza tego rodzaju mogła być przyswajana tylko przez wyrzekających się świata mnichów i dzięki długim studiom w odosobnionych aszramach i monasterach.

Aszram to religijne odosobnienie dla grupy uczniów, zazwyczaj pozostających pod przewodnictwem jednej lub kilku osób, które poświęciły swe życie ewolucji duszy. Ci osobnicy zazwyczaj noszą miano mistrzów.

Dla tych przyszłych podróżników duszy ważnym jest przyswojenie jak największej ilości wiedzy, najlepiej zanim wyruszą w świat, który nazywam “światem ukochanych, którzy nie odeszli".

Moim celem jest podzielenie się tą wiedzą z czytelnikami – w nadziei, że wesprę was w unikaniu dróg objazdowych i zapór, na które z pewnością można się natknąć.

Bardzo mnie deprymuje, że przez wzbudzające strach religijne obawy zachodnia kultura pozostała w tyle w poszukiwaniu duchowego oświecenia. Hinduizm i buddyzm wschodniej cywilizacji wydaje się być dalej na ścieżce duchowego rozwoju. Religie Wschodu bez oporów przyjmują duchowe pochodzenie oraz przeznaczenie i kontynuują poszukiwania duchowego przewodnictwa i świadomości. Idea reinkarnacji, na przykład, jest nie tylko akceptowana, ale propagowana i nauczana. Jednakże w nowoczesnym społeczeństwie zachodnim idea ta z całą pewnością znajduje się w embrionalnym stanie rozwoju. Pomimo szeroko przyjętych nauk Edgara Cayce'a oraz głębokich wizji istoty Seth przekazanych przez Jane Roberts, ta wiedza pozostaje nieznana i całkowicie nie zbadana.

W niniejszej publikacji moją intencją jest zapewnienie wsparcia tym, którzy się boją, oraz mapy dla bardziej przebojowych. Nie należy się bać, przeszukując liczne poziomy świadomości, ponieważ jest to naturalna część naszej egzystencji.

Jak dowiedzieliście się wcześniej, nie było mi łatwo pokonać moje jeszcze nie odkryte lęki. Głęboko w sobie odkryłem strach przed poddaniem się podstawowemu instynktowi “walki-ucieczki". Jak wiadomo, bez instynktu przetrwania nie pokonalibyśmy licznych niebezpieczeństw, jakie postawiło przed nami życie na Ziemi. Najprawdopodobniej wybralibyśmy drogę dinozaurów i wyginęlibyśmy. Gdyby praczłowiek nie uciekał z krzykiem do ziemianek lub nie tworzył grup dla odparcia krwiożerczych drapieżców, to nie przetrwalibyśmy. Jednakże ten podstawowy instynkt nie jest konieczny przy badaniu płaszczyzn astralnej i dalszych; nie jest nawet wymagany. Jeżeli chodzi o mnie, to bardziej przeszkadzał niż pomagał.

Należy zrozumieć, że płaszczyzna astralna nie jest wolna od życia. Istoty tam pojawiające się, w żadnej mierze nie będą podobne do niczego, co znacie. Uwaga: poziom duchowego oświecenia osiągnięty przez owe byty może różnić się zdecydowanie. Co więcej, to, że owe formy życia funkcjonują tam jako duchy i najprawdopodobniej ich możliwości są o wiele większe niż kogokolwiek z nas, nie znaczy, że wszystkie one są mądre i szczere.

Kiedy ktoś przechodzi na wyższy poziom świadomości, nie staje się automatycznie aniołem, duchowym nauczycielem czy guru. Odkryłem, że zatrzymujemy w sobie wiele cech, pozytywnych i negatywnych, charakteryzujących nas na co dzień.

Nie znaczy to, że tych istot należy się bać, a jedynie to, że wszystkie spotkania z nimi przyczynią się do naszego wzrostu. Płaszczyzna astralna, jak może już wiecie, jest tylko jednym z miejsc, do których idziemy, kiedy nasze ciało umiera. Jednak kiedy tam trafiamy, na skutek śmierci lub podróży duszy, możemy doświadczyć różnorodnych i nie wyjaśnionych dźwięków. Eckiści określają te dźwięki jako głos Sugmada lub Boga.

Sam słyszałem rozmaite dźwięki podczas podróży duszy. Co dziwne, wiele z tych odgłosów znajdowało się na liście, a raczej intrygującej tabeli, którą otrzymałem od Eckistów. Na przykład, dźwięk wiązany z płaszczyzną astralną to ryk morza. Płaszczyzna przypadkowa to delikatne dzwoneczki. Płaszczyzna umysłowa – płynąca woda, a eteryczna – bzyczące pszczoły. (Czy niczego to nie przypomina?) W tym rozdziale skupimy się na płaszczyźnie astralnej.

Może się wydawać, że płaszczyzna astralna to miejsce do odwiedzenia, jednak faktycznie jest to coś, co sobie uświadamiamy. Płaszczyzna astralna, podobnie jak tlen, przenika płaszczyznę fizyczną. Na płaszczyźnie astralnej świadomie tworzymy z materiału astralnego “duplikat ciała". Owo astralne ciało, podobnie jak ciało fizyczne, służy jako pojazd – pomieszczenie dla duszy.

Jak już wcześniej wspomniałem, płaszczyzna zapewnia przejściową stabilność dla nowo zmarłego, a także podróżnika duszy. Pomimo to nie jest ona stała ani absolutnie potrzebna. Wyszedłem z niej, porzucając ją niczym znoszony kombinezon. Jeżeli uda się nam tego dokonać, nadal zatrzymamy wszystkie zmysły ze świata fizycznego: wzrok, słuch, dotyk i w rzadkich przypadkach smak.

Siła myśli jest narzędziem podczas wychodzenia poza ciało, które musi być używane ostrożnie i z sensem. Należy pamiętać, że cokolwiek sobie wyobrazimy, zobaczymy to lub doświadczymy w inny sposób. To właśnie może wskazywać na zadziwiające zdolności naszej duszy.

Przekonałem się, że myśl jest równie potężna w świecie fizycznym, astralnym lub poza nim. W końcu wszystko dookoła nas zaczęło się od myśli w czyimś umyśle, tylko nie manifestuje się od razu, jak ma to miejsce na płaszczyźnie astralnej.

Podróżując po płaszczyźnie astralnej możemy wybrać jedną z wielu dróg, ale przez cały czas należy pamiętać, że ukochane zmarłe osoby, lub zupełnie nieznajome, mogą pojawiać się bez żadnego ostrzeżenia.

Na początku niech wycieczki odbywają się w znanym terenie; stopniowo, wraz z nabieranym doświadczeniem, można podróżować coraz dalej. Pamiętajmy: fizyczne miejsca na tej planecie i poza nią są oddalone zaledwie o jedną myśl. W mgnieniu oka można szybko wpaść po głowę, więc niech wyprawy będą krótkie i proste.

Podróżnik duszy może także spotkać się z przyszłymi lub przeszłymi wydarzeniami z życia. Tego jeszcze sam nie doświadczyłem. Słyszałem także, że możliwe jest duchowe leczenie ciała własnego lub ukochanych osób.

Na początku roku 1992 postawiono mi diagnozę wycieńczającej choroby, sclerosis multiplex, bardziej znaną jako SM. Po przejściu dwóch wykańczających ataków trafiłem do szpitala z poważnymi problemami wzroku i równowagi. Przyszłość nie wyglądała najlepiej. Lekarz wyjaśnił mi, że prawdopodobnie moje fizyczne zdrowie poważnie podupadnie w ciągu kilku następnych lat. Wkrótce po tej wiadomości rozpocząłem serię świadomych, kontrolowanych OBE. Wiedziałem wtedy, że mam niewiele do stracenia, wypróbowując tę metodę leczenia. Mówiąc krótko, nie wiem, czy sprawił to przypadek, czy co innego, ale mogę szczerze stwierdzić, że nie mam absolutnie żadnych zewnętrznych symptomów lub innych fizycznych oznak tej tak bezwzględnej choroby. Najwyraźniej jest to jeszcze jedna zagadka z wielu, których doświadczyłem.

Ci, którzy doświadczyli “życia po śmierci", podzielili się ze mną wieloma notatkami na temat OBE.

W archiwach Akaszy znajduje się prawdopodobnie wszystko, czego doświadczyła dusza w licznych reinkarnacjach, w tym także lekcje karmy. Lekcje karmy posiadają taką strukturę, by pomagać, a czasami zmusić upartą duszę do rozwoju duchowego. Do dzisiaj nie widziałem ani nie czytałem tych archiwów w moich podróżach, ale jest to na mojej “liście zadań".

Ważna jest kwestia religijnych dogmatów. Wpierw jednak muszę wyjaśnić, że nie moją rzeczą jest mówić, kto w co ma wierzyć lub nie. My, jako istoty światła, posiadamy “wolną wolę" i ze względu na tę wolność wyboru dusza jest w stanie rozwijać się.

Dla was, przyszłych podróżników duszy, mogą istnieć pewne religijne dogmaty, które nie pozwalają wam na wchodzenie w sferę astralną. Wierzcie lub nie, są takie przekonania religijne, które przestają mieć znaczenie ponad płaszczyzną astralną. Kiedy uświadomimy sobie, że są ograniczającymi dogmatami, będziemy mogli doświadczyć licznych wymiarów ponad płaszczyzną astralną. Muszę odrzucić i będę odrzucać, obojętnie jak bardzo bolesne to się okaże, pewne skostniałe dogmaty, których kiedyś mocno się trzymałem. To może okazać się trudne, ale konieczne, jeżeli szukamy naszej najwyższej prawdy.

Kiedyś przeczytałem książkę, zarekomendowaną mi przez przyjaciela, pod tytułem Ask your Angels (Zapytaj swych aniołów). Podstawowym aksjomatem jest to, że aniołowie mają skrzydła. Według tego aksjomatu także wszyscy ludzie posiadają parę niewidzialnych skrzydeł. Zastanawiam się, czy jest to sposób na wyposażenie ludzi w coś, co zbliżałoby ich do nieokreślonych bytów, takich jak anioły. Czy dzięki temu są łatwiejsze do zaakceptowania? Moim jedynym zmartwieniem jest rzecz następująca, osoba, której nie jest znana twórcza magia: zawsze obecna na płaszczyźnie astralnej, może narzucić własne obrazy innej istocie. To oczywiście wykrzywi OBE i udaremni podróżnikowi przeżycie doświadczenia wolnego od dogmatów.

Nie będę udawać, że widziałem wszelkie możliwe nie-fizyczne zjawy (dzięki Bogu!), ale żadna, którą widziałem, nie miała skrzydeł. Ja latam bez skrzydeł. Myślę, że aniołowie też ich nie potrzebują! Powiedzmy, dla mnie jest to pierwszy dzień “zerówki", a Aniołowie mają doktoraty.

* * *

11 stycznia 1995, 22:30 (ćwiczenia wstępne do lotu Taylora)

Po wykonaniu ćwiczeń wstępnych, uwolniłem się i... zasnąłem. Obudziłem się około pierwszej w nocy, odczuwając lekkie drżenie. Ponownie wykonałem techniki wstępne przed lotem i osunąłem się w paraliż jakby to był garnitur szyty na miarę.

OBE ZACZYNA SIĘ

Wkrótce, za pomocą astralnego wzroku, zacząłem powoli lustrować pokój. Niespodziewanie usłyszałem za oknem szaleńcze szczekanie mojego psa, owczarka niemieckiego o imieniu Bear. Normalnie w nocy Bear śpi w domu, ale najwyraźniej któreś z nas zapomniało go wpuścić. Dlaczego szczekał tuż przed oknem sypialni? Przez siedem lat, jak długo był z nami, nigdy tego nie robił. Wróciłem do ciała i usiadłem. Bear natychmiast przestał szczekać. Z ciekawości rozsunąłem zasłonę i wyjrzałem przez okno. Widziałem psa, spokojnie wracającego z ogrodu na tyłach domu. Wstałem z łóżka, wpuściłem psa i wróciłem spać na resztę nocy.

# RETROSPEKTYWA #

Czy Bear w jakiś sposób wiedział, że wyszedłem z ciała? Przestał szczekać w momencie, kiedy połączyłem się z ciałem, zupełnie jakby o tym wiedział i zaczął odchodzić od okna, zanim jeszcze przez nie wyjrzałem. Czy zwierzęta wyczuwają formy astralne lub pozbawioną ciała siłę życia? Czy Bear wyczuł jakiś rodzaj pola energetycznego, które ja wytwarzałem? Warto będzie zająć się tym jeszcze.

* * *

14 stycznia 1995, 2:00 (ćwiczenia przed lotem Taylora)

Z jakichś przyczyn miałem kłopoty z zaśnięciem, rzucałem się i wierciłem, aż minęła północ. W końcu coś zaczęło się dziać, chociaż moim celem był sen.

OBE ZACZYNA SIĘ

Paraliż został zapowiedziany przez rój pszczół. Astralnie zerwałem się do pozycji siedzącej i rozejrzałem po pokoju. Skupiłem się na unoszeniu i wzniosłem się około stopy nad pościel.

Uświadomiłem sobie odgłos wody, dochodzący zza drzwi sypialni. Rozpoznałem ten plusk; to prysznic w łazience.

Zastanawiałem się, czy Kathy postanowiła wziąć prysznic w środku nocy. Kiedy skupiłem myśli na tym dźwięku, ściana i drzwi, dzielące sypialnię od korytarza, nagle przestały być przeszkodą dla wzroku. Zobaczyłem drzwi do łazienki obramowane światłem, dochodzącym od wewnątrz, co fizycznie było niemożliwe. Nieco przeniosłem uwagę i uświadomiłem sobie człekokształtną postać, leżącą obok mego ciała. O, mój Boże! Jeżeli Kathy jest w łazience, to kto spoczywa obok mnie?

Zacząłem badać ową postać częścią świadomości. Byłem zaskoczony tym, co się działo, ponieważ nie używałem moich astralnych rąk; by zidentyfikować tego leżącego intruza, używałem czystej myśli. Mogłem mentalnie dotykać tej istoty od głowy po palce stóp jednocześnie.

Kto to jest? Ogarnął mnie strach. Rzuciłem się w stronę własnego ciała, wykorzystując fazę przerwania, sztuczkę z małym palcem i strach. Połączyłem się w tym samym momencie, kiedy poczułem znajomy łokieć.

– Nic ci nie jest? – zapytała Kate.

– Hm, nie... w porządku. – Odpowiedziałem, uświadamiając sobie oczywisty błąd w obserwacji. To nie Kathy brała kąpiel, tylko mój starszy syn. Poczułem się jak głupi dzieciak, leżałem i wsłuchiwałem się, jak Brandon kończy prysznic i zakręca wodę.

# RETROSPEKTYWA #

Następnego dnia rano zapytałem Brandona, dlaczego postanowił wziąć prysznic o drugiej w nocy.

– Tato, wróciłem z pracy dopiero o 1:30 – odpowiedział. – Przepraszam, obudziłem cię?

– Nie, właściwie i tak nie spałem.

## 11
## PIĘKNY MARZYCIEL

*Sny są językiem duszy, a ponieważ śnimy co noc, ważnym, jest, abyśmy nauczyli się tego języka!*

Ruth Montgomery

Czy kiedykolwiek zapytałeś siebie, czy zastanawiałeś się, dlaczego śnimy? Każdy ma sny, ale dlaczego? Jedną trzecią życia spędzamy, leżąc na plecach. W stanie pozornego bezruchu umysł pracuje aktywnie. Niektórzy ludzie są przekonani, że sny to informacje z podświadomości, które podpowiadają nam, jak rozwiązać codzienne problemy. Inni wierzą, że w tych nocnych fantazjach nie

ma żadnej wartości. Ja także wierzę, że sny to sugestie dla naszej codziennej egzystencji, jednak jest to zaledwie wierzchołek góry lodowej.

Dlaczego podczas snu ludzie przeżywają różnorodne incydenty, które najwyraźniej łączą ten stan świadomości ze światem fizycznym? Jedna kobieta powiedziała mi kiedyś, że gdzieś podziała kluczyki od samochodu i nie mogła ich znaleźć przez kilka dni. Pewnego wieczoru, po gorączkowych poszukiwaniach, poddała się i poszła spać. Leżąc w łóżku, jeszcze raz pomyślała o zagubionych kluczach i pomodliła się o pomoc, zanim zasnęła.

W nocy, podczas snu, przyszło jej do głowy, że klucze leżą w kolorowym wazonie. Kiedy obudziła się rano, przypomniała sobie sen i uświadomiła sobie, że ma podobny wazon w salonie. Zerwała się z łóżka i pobiegła do salonu, pochwyciła wazon i wysypała z niego zawartość. Ku własnemu zdziwieniu, były tam kluczyki, tak jak przepowiedział sen.

Jeżeli spojrzymy wstecz, dalej lub bliżej, natrafimy na liczne przypadki podobne do .przedstawionego. Biblia, na przykład, usiana jest powieściami o snach, w których ludzie otrzymują wizje i rozwiązania ich problemów. Wierzę jednak, że owe wydarzenia nie są związane z czyjąś wiarą lub jej brakiem. Właściwie ten rodzaj zjawisk przekroczył granice religii i wpłynął również na ateistów.

Cóż więc się dzieje? Podczas licznych eksperymentów z odmiennymi stanami świadomości, doświadczyłem “poznania", które było osiągalne jedynie przy wyjściu z ciała. Nie wierzę jednak, że musimy podróżować poza ciałem, by czerpać ze źródła energii. To źródło, najwyraźniej niewyczerpane, zostało opisane przez uznanych badaczy, takich jak dr Joseph Murphy, jako “uniwersalna świadomość".

Moim zdaniem, owa uniwersalna świadomość jest tym samym źródłem energii, z której w jakiś sposób czerpią parapsycholodzy oraz media. Przebywanie na tym najwyższym poziomie świadomości zapewnia nieskończony zapas informacji.

W zależności od indywidualnego postrzegania, udostępnione informacje będą manifestować się w formie symboli, obrazów, odczuć, a czasami poprzez niewytłumaczalne “poznanie". W innych przypadkach osoba otrzymująca dane może nie umieć ich zinterpretować i stąd wymagać wsparcia przewodnika duchowego. Jeżeli pojawia się znaczna potrzeba informacji, przewodnik może służyć jako kanał, którym informacje przedostaną się do danej osoby. Nie wierzę jednak, że informacja wydobyta z uniwersalnej świadomości przepływa całkowicie bez ograniczeń, w zależności od indywidualnych, karmicznych zapotrzebowań. Nie wierzę także, że nasza przyszłość jest z góry określona.

W oparciu o to wierzę, że nasza przyszłość jest tylko prawdopodobna. Innymi słowy, nasza “prawdopodobna przyszłość" jest tym, co może się wydarzyć w przeciwieństwie do tego co faktycznie się stanie. W zależności od duchowych potrzeb duszy, dane otrzymane poprzez uniwersalną świadomość będą poważnie ograniczone. Możliwe, że zwierzchnia mądrość narzuca twarde “zapory" lub ograniczenia w przepływie danych, co najwyraźniej robi w naszym najlepszym interesie. Ilość danych, do których mamy dostęp, może być zależna od ich wpływu na nasze całe ziemskie doświadczenie.

A teraz kilka słów o bardziej ekscytujących typach nocnych marzeń, śnie na jawie. Sny na jawie określane są jako: “Stan bycia świadomym, że właśnie ma się sen. Jest on jasnym światłem intelektu, a nie ciemnym i niezrozumiałym; jest to wyraźna i oczywista świadomość."

W dzieciństwie i w młodości dosłownie “budziłem się w snach". Tak właśnie kiedyś określałem uczucie czujności i świadomości. Wówczas odganiałem wszelkie zmory i stworzenia, które nieszczęśliwie przekraczały moją ścieżkę.

Czasami nocna mara stawała się tak przerażająca, że zmuszało mnie to do zadania pytania samemu sobie: “Czy to jest sen?" Potem mój umysł dosłownie budził się, podczas gdy ciało nadal spało. Byłem wówczas w stanie zmienić scenariusz i fabułę snu. Inaczej, stawałem się aktorem i reżyserem. Kiedy przestanie się przyjmować rolę nieszczęsnego pasażera, można przejąć ster i pokierować statek na spokojniejsze morze. W moim przypadku, jeśli zmuszało mnie to do przyjęcia roli Supermana, to trudno, godziłem się. Ogólnie rzecz biorąc, mało było rzeczy, których nie potrafiłem wykonać, póki potrafiłem skupić myśli.

Klucz do snów na jawie leży w strefie, w której nie śpimy. Kiedy zajmujemy się codziennymi sprawami, od czasu do czasu pytajmy się: “Czy ja śnię?" Wykonywanie tego ćwiczenia w ciągu dnia może uwarunkować nas do kwestionowania stanu świadomości podczas snu. Na mnie to działa!

## 12
## NAJWYŻSZA PRAWDA

*Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię. Nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię...*

Księga Jeremiasza 1,5

Cóż jest najwyższą prawdą? Zanim zajmiemy się tą największą z tajemnic, może najpierw powinniśmy zadać podstawowe pytanie. Dla mnie brzmi ono: dlaczego tutaj jesteśmy? Nie będę udawać, że natrafiłem na wyjątkową żyłę złota, lecz zaproponuję pogląd w dużym stopniu ukształtowany przez moje podróże duszy. Istnieje kilka “znanych" elementów, które wykorzystam do poparcia moich opinii i wniosków. Z tej właśnie perspektywy zbadam prawdę, kryjącą się za życiem ziemskim.

Pierwszym znanym elementem jest to, że istniejemy niezależnie od naszego fizycznego ciała. Stąd bierze się nasza zdolność do podróżowania poza ciałem. Dla mnie jest to wystarczający dowód na to, że przeżyję uścisk śmierci. Po drugie, musimy zaakceptować fakt, iż ogrom istot żyje w wymiarze innym niż fizyczny. Po trzecie, setki udokumentowanych przypadków dowodzą, że podczas hipnozy lub po NDE ludzie doświadczają szczegółowego przeglądu swego życia. Ileż to razy słyszeliśmy zwrot: “Przed oczyma przebiegło mi całe życie!" Takie słowa zawsze wiązały się z sytuacjami zagrażającymi życiu. W tym momencie muszę zadać pytanie: dlaczego przegląd minionych

niedyskrecji miałby mieć jakaś wartość po odejściu ze świata żywych? Jeżeli umrzemy i pójdziemy do nieba, do piekła albo gdzieś pomiędzy, jakie korzyści daje przegląd tego, co jest nieodwracalne? Czy jest możliwe, że widzimy całe nasze życie, aby nauczyć się na własnych błędach, w nadziei, że ich więcej nie powtórzymy? Uważam, że to może być jedna z pierwszych wskazówek na to, że wracamy do ziemskiego systemu życia. A jeśli tak, to co można zyskać przez powrót i doświadczenie innego życia? Czy możliwym jest wsparcie duchowej ewolucji duszy?

Osobiście uwierzyłem, że życie bez reinkarnacji jest jak dramat w jednym akcie. Nie ma po prostu czasu na rozwój charakteru.

Skoro zakładamy więc, że w jakiś sposób wracamy do świata fizycznego i żyjemy na nowo, dokąd ostatecznie prowadzą nas te wszystkie życiowe lekcje? Czy istnieje jakiś odległy, lecz osiągalny cel? W oparciu o moje duchowe podróże, powiedziałbym TAK, bez cienia wątpliwości!

Na płaszczyźnie fizycznej rodzimy się, dorastamy, starzejemy się i w końcu doświadczamy śmierci. Wtedy właśnie, jak donoszą niektórzy z tych, którzy przeżyli NDE, zostajemy wciągnięci w tunel pełen wielokolorowych świateł. Niektórzy z nich nie mówią o światłach, jedynie o tajemniczej czerni (co przypomina czarną pustkę, której ja doświadczyłem). Kiedy przybywamy na koniec tunelu, wielu z tych, którzy tam doszli, opowiada

0 spotkaniu ze zmarłymi krewnymi albo z jedną lub kilkoma świetlnymi istotami. To zasadniczo ma miejsce na płaszczyźnie astralnej. Według Tybetańskiej Księgi Umarłych, to miejsce lub też stan świadomości określany jest mianem “bardo".

Teraz chyba przyszła najlepsza pora na przekazanie przyszłemu podróżnikowi duszy mojego pierwszego i jedynego ostrzeżenia. Jak już wcześniej wspominałem, 3 kwietnia 1993 roku, podczas OBE wczesnym rankiem, doświadczyłem wszechogarniającego uczucia ostatecznego dotarcia do domu. Dopiero po niezliczonych powtórnych wizytach przyjąłem ten stan świadomości jako bardo. Od tamtej pory bardzo tęsknię za tym, co według mnie jest domem. Ta tęsknota stała się stałą częścią mej świadomości na jawie. Odczuwam ciągłą nostalgię! Moja przestroga: wy także możecie rozwinąć w sobie taką męczącą tęsknotę za domem.

Czasami po wyjściu z tunelu trzeba ścierpieć przegląd życia. Mówię ścierpieć, ponieważ przyglądanie się własnemu życiu było określane jako mieszanina przyjemności i przygnębiającego smutku. Rozmiar smutku zazwyczaj zależy od tego, jak miłym lub okrutnym było się dla innych. Osoby po NDE opisują uczucie dokładnie takiego samego bólu, smutku i zranienia, jakie bezmyślnie i samolubnie zadali innym.

Po przeglądzie życia dusza ma okazję zaplanować następny krok we własnej ewolucyjnej ścieżce. Wykorzystując wykres opisujący różne łuki duchowej ewolucji, podzielę się z czytelnikami dodatkowymi fragmentami układanki. Istnieje prawdopodobnie niezliczona ilość ścieżek ewolucyjnych, którymi może podążyć dusza; jednak w imię uproszczenia, ograniczyłem ilustrację do pięciu ścieżek.

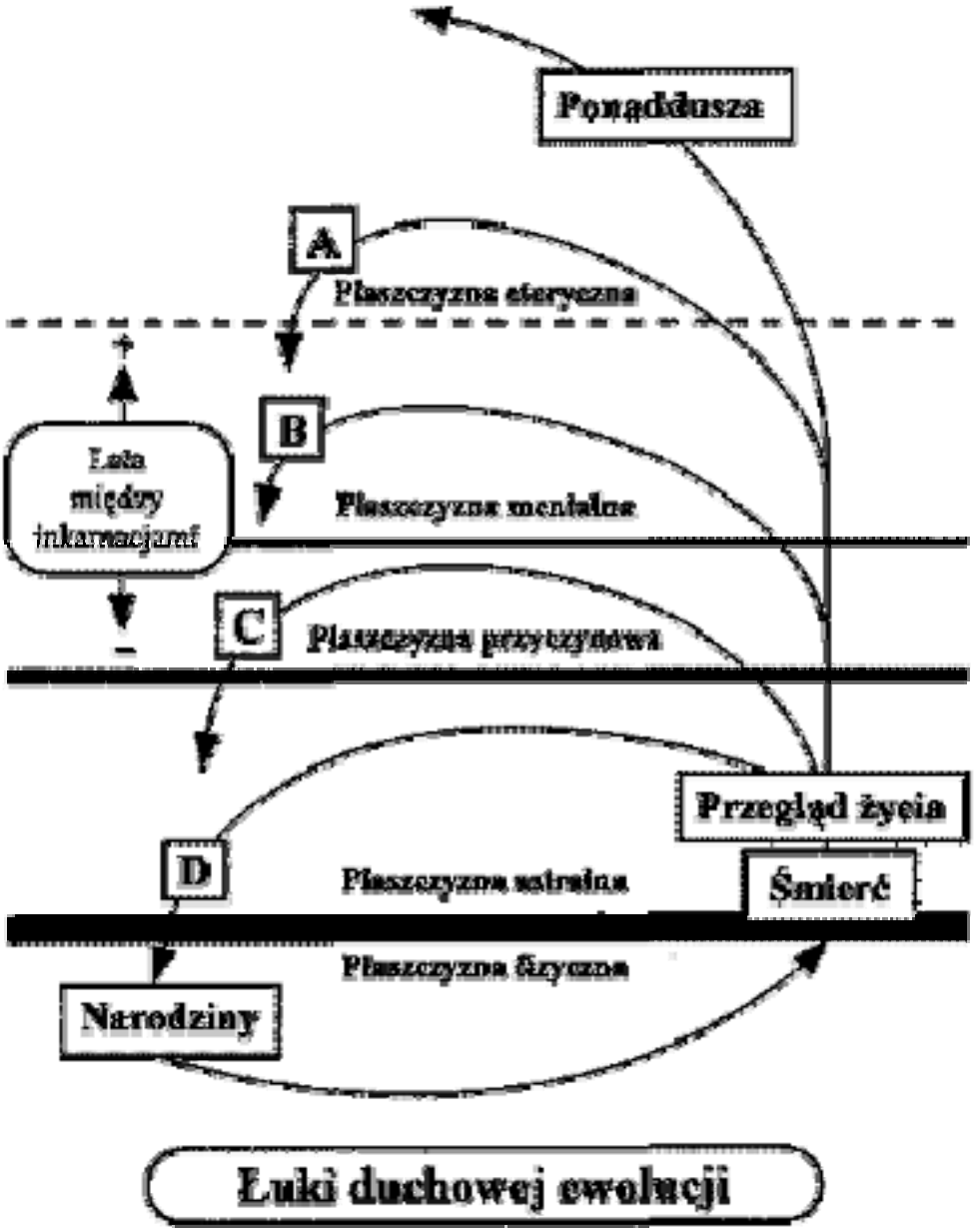


**Łuki duchowej ewolucji**

Na wykresie łuk “D" przedstawia typ duszy często określany jako przyziemny. Ten rodzaj zyskał czułe miano “powtarzacza". Dzieje się tak, gdyż ten rodzaj duszy musi reinkarnować się wielokrotnie, by zyskać minimalny poziom oświecenia. Takie dusze ignorują daną im podstawową możliwość wejrzenia w minione życie i częstokroć nie potrafią sprostać nieuniknionym karmicznym wymaganiom.

Bez koniecznego planowania typ “D" duszy najprawdopodobniej reinkarnuje się szybko, tracąc okazję odniesienia korzyści ze starannego planowania. Ten typ obwiniany jest także o ogrom smutków i cierpienia na świecie. Te dusze zazwyczaj są narcystyczne i samodestrukcyjne.

Łuki “C" i “B" odzwierciedlają dusze na wyższym poziomie ewolucji. Przegląd życia bardzo mocno wpływa na ten rodzaj duszy, wzbudzając głębokie poczucie winy w konfrontacji z grzechami przeszłości. Te dusze zazwyczaj będą kierować więcej energii na przygotowania i planowanie następnego życia. Na poziomach ewolucyjnych “C" i “B" czas spędzony w bardo zwiększy się,

pozwalając na uzyskanie wyższych łuków, które sięgną do wyższych poziomów świadomości. Takie dusze uświadamiają sobie, kim i czym naprawdę są.

Typ “A" to wysoce rozwinięta istota, która osiągnęła bardzo wysoki poziom samoświadomości podczas fizycznej inkarnacji. Żyjąc na płaszczyźnie fizycznej, dusze te są zazwyczaj duchowymi nauczycielami, mistrzami lub szamanami. Ten typ duszy często mocno wpływa na całą ludzkość. Owe oświecone dusze mogą równie dobrze być wysłańcami Boga. Niektóre z nich zostały sklasyfikowane jako Święci, mistrzowie, przewodnicy lub prorocy. Głównym celem istoty tego typu jest prowadzenie zagubionych dusz z powrotem do Wszystkiego Co Jest (Boga).

I w końcu jest jeszcze, lub przede wszystkim, byt Ponadduszy, istoty o niewyobrażalnych możliwościach i zdolnościach. Ten rodzaj samoświadomości jest prawdziwie nieograniczony. Owa istota nie jest już związana z pozornie nie kończącym się kołem reinkarnacji. Byt Ponad-duszy został określony jako byt tworzącego się Boga. Ponaddusza jest istotą, która pokonała lata świetlne od duszy typu “A". Właściwie bardzo mało jest podobieństw. Ponaddusza szybko zmierza ku najwyższej prawdzie, która ma stać się współpracownikiem Boga i wraz z Bogiem współstworzycielem. Jestem przekonany, że takie jest nieuniknione przeznaczenie duszy. Przywołuje to na myśl określenie: “Wszyscy jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boże". Kiedy dusza uwalnia się od astralnego ciała i zaistnieje jako punkt świadomości, stworzona na obraz i podobieństwo Boga, nadal posiada możliwości daleko przekraczające te charakterystyczne dla ziemskich pojazdów z krwi i kości.

## 13
## PRZYGOTOWANIA PRZED LOTEM

*Kiedy uświadamiamy sobie, że nasze własne myśli tworzą nasze przyszłe doświadczenia, wówczas poszukiwanie szczęścia we własnym wnętrzu staje się naszą jedyną nadzieją.*
Podróżnik duszy

Skoro dotarliście aż tutaj, musicie zadać sobie pytanie: “Jak mogę tego dokonać?" Kiedy zbadałem, jaki procent ludzi faktycznie osiąga stan kontrolowanego i świadomego OBE, okazało się, że dwadzieścia do trzydziestu pięciu procent. Nie próbuję nikogo zniechęcać, chcę jedynie zasugerować, że czeka was jeszcze próba cierpliwości.

Jeżeli pomaga ci otoczenie się białym światłem, rób to. Jeśli lubisz używać kryształów, używaj ich. Celem jest jak największe zrelaksowanie się. Jeżeli te elementy pozwolą ci w osiągnięciu go, to tylko to ma znaczenie. Należy jednak pamiętać jedno, przed i w trakcie podróży duszy – jesteś istotą światła i nic nie może ci zrobić krzywdy, chyba że myślisz, że może. Nawet wtedy wyjdziesz z tego doświadczenia bez szwanku.

Duchowa ścieżka, którą kroczyłem, była czasami wyboista, ale teraz wiem, że każdy emocjonalny zakręt prowadził mnie do tego punktu. Odkryłem, że emocje, takie jak stres, zawiść czy negatywne myśli, niszczą łańcuch wydarzeń prowadzący do OBE. Tak więc, pozbądźmy się ich. (Łatwe, prawda?) Ważnym jest, aby podchodzić do tego typu doświadczenia z jak największym wewnętrznym spokojem. Tego się nie oszuka, trzeba być wytrwałym w osiąganiu takiego stanu. Złość, nienawiść i zazdrość wskażą ci drogą dokładnie przeciwną.

Po dokładnym przestudiowaniu “obrazu" w większości kontrowersyjnych sytuacji wiem, że wynik miał bardzo nieznaczny negatywny wpływ na moje życie. Jednak towarzyszące napięcie miało wpływ zasadniczy – żadnych OBE!

W osobistych dysputach dążę do ugody zamiast trzymać się uparcie własnego punktu widzenia. Czasami do granic szaleństwa bronimy naszych przekonań. Pamiętajmy, celem jest wewnętrzny spokój i ten spokój powinien jak najczęściej przejawiać się w naszym życiu.

Nie wierzę, by stres, napięcie, czy jakiekolwiek inne emocje można wyeliminować jedynie przez naciśnięcie mentalnego przycisku. Efekty lub pozostałości negatywnych emocji mogą wymagać najwyższej dokładności głęboko w nas, chociaż na powierzchni nie ma żadnych widocznych oznak. Ta negatywność może działać na poziomie podświadomości, nie pozwalając nam na osiągnięcie całkowitego relaksu. Innymi słowy, nigdzie nie będziemy podróżować!

Często zastanawiam się, dlaczego musimy udowadniać, że my mamy rację, a inni są w błędzie? Dlaczego zawsze musi być zwierzchnik i podwładny? Dlaczego musimy nieustannie ścigać się o zdobycie wiodącej pozycji? Dlaczego musimy walczyć o ustalenie porządku “dojścia do koryta", kiedy to nie jest potrzebne? Dlaczego musimy być albo na dole, albo na górze?

Nie sugeruję, że w sytuacjach, kiedy troszczymy się o własne lub czyjeś bezpieczeństwo, nie powinniśmy trzymać się naszych wyobrażeń. Jednakże, kiedy stres nieposiadania racji jest o wiele mniejszy niż stres udowodnienia słuszności, po co wybierać ten drugi?

Jeszcze jeden powód, by nie utrzymywać tak sztywnych poglądów jest taki, że nie wszyscy myślą w ten sam sposób.

Często wydaje się, jakbyśmy tworzyli i działali w jednoczesnych, a jednak nieco odmiennych rzeczywistościach. Na przykład, dwoje ludzi, biorących udział w takiej samej sytuacji, postrzeże ją i zapamięta w inny sposób.

Razem z żoną spacerowaliśmy wśród półek naszego supermarketu, kiedy doświadczyłem owej “nieco odmiennej rzeczywistości". Przechodząc obok działu nabiałowego zauważyłem plastikową butelkę z różowym płynem. Przypomniałem sobie wtedy napój truskawkowy, który uwielbiałem w dzieciństwie. Zacząłem czytać nalepkę, kiedy podeszła do mnie Kathy. Zabrała mi butelkę i powiedziała:

– To ma pełno kalorii. Wpierw powinieneś przeczytać nalepkę.

Spojrzałem na nią zdziwionym wzrokiem i odpowiedziałem:

– To właśnie robiłem, kiedy wzięłaś butelkę!

– Ty mi ją podałeś! – broniła się Kathy. Przejrzawszy w umyśle wydarzenia ostatniej minuty, rzuciłem jej: – Nieprawda!

– Podałeś! – Kathy zaczęła okazywać oznaki irytacji. Byłem zaskoczony wyraźnymi i niekwestionowanymi różnicami w tym, co właśnie zaszło. Uświadomiłem sobie wtedy, że ta “nieco odmienna rzeczywistość" mogłaby z łatwością eskalować do pełnej werbalnej wrogości. Zaproponowałem zawieszenie broni i zastanowiłem się nad naszymi różnicami. Zezwólmy więc drugiej stronie na rację lub pomyłkę, albo po prostu na to, by była! Pamiętajmy, on lub ona mogą być równie pewni siebie w swoim konkretnym punkcie widzenia!

Moje prywatne życiowe zasady są ujęte w tym podstawowym credo, które pomaga mi trzymać egzystencję w równowadze, w ciele i poza ciałem.

*Sądź, a będziesz sądzony.*
*Nienawidź, a będziesz nienawidzony.*
*Kłam, a będziesz okłamywany.*
*Oszukuj, a będziesz oszukiwany.*
*Przeklinaj, a będziesz przeklinany,*
*ale kochaj, to będziesz kochany.*

Gdyby wszyscy ludzie trzymali się tej prostej, choć trudnej wskazówki, bez wątpienia wszyscy wyznaczylibyśmy sobie kurs na duchowe oświecenie. Wierzę, że nasz wkład w to, czego doświadczamy, jest nam ostatecznie zwracany.

Kiedy opuszczamy ten świat, zabieramy ze sobą dwa główne uczucia: miłość i strach. To drugie odpycha nas od Wszystkiego Co Jest, a to pierwsze mówi samo za siebie. Bóg i miłość to jedno. Pamiętajmy: to, jak odnosimy się do siebie nawzajem, ma na nas absolutny fizyczny i psychiczny wpływ. Wierzę, że w końcu będziemy musieli się z tego rozliczyć.

## 14
## PODRÓŻ DO DOMU

*Strach jest dla ludzi, którzy nie znają Boga!*

.Myśli, które mamy za dnia, zbyt często wytwarzane są przez to, czego się boimy! Na przykład, strach przed pozostaniem samotnym, bez grosza, bez domu, bez pracy i bez miłości, żeby wymienić tylko kilka. Te lęki mają dogłębny wpływ na nasze działania i decyzje, które musimy podejmować w codziennym życiu. Właśnie ze względu na te lęki rzucamy się do działania, kiedy nie ma potrzeby lub nie podejmujemy ich, chociaż wiemy, że powinniśmy.

Wydaje się, że wiecznie obawiamy się tego, co MOGŁOBY się zdarzyć! Jak wiemy, to co mogłoby się zdarzyć, zawsze jest złe. Pozwalamy wówczas, aby nasze zachowanie kontrolowane było

strachem zamiast naszym wyższym ja. O ironio, właśnie ze względu na ten lęk większość z nas nie ma w ogóle pojęcia, że wyższe ja istnieje. W ten sposób strach staje się nieprzeniknioną kurtyną między osobistym ja a Bogiem-w nas. Mówiąc prościej, strach jest dla ludzi, którzy nie znają Boga!. Jeżeli uświadomimy sobie to właśnie, nie będziemy mieli prawie żadnych trudności we własnych podróżach duszy.

Kończąc, proponuję następujące techniki i ćwiczenia umysłu w nadziei, że posłużą wam tak, jak mnie.

**Stan paraliżu**

Ważnym jest znaleźć ciepłe (nie gorące), ciche, przytulne i bezpieczne miejsce, by wykonać jakiekolwiek z prezentowanych ćwiczeń. Po rozpoczęciu, nie wolno się ruszać pod żadnym pozorem, nawet, żeby podrapać się w nos! Żadnego ruchu!

Chciałbym szczegółowo opisać odczucia przed, podczas i po paraliżu. W oparciu o moje wcześniejsze opisy i badania, jestem przekonany, że istnieje spora szansa, iż niektórzy z czytelników mogą już doświadczać pewnego rodzaju nocnego paraliżu. Chciałbym omówić pewne specyficzne aspekty, do których oni sami mogą się odnieść.

Kiedy paraliż zaczyna nas ogarniać, może temu towarzyszyć uczucie lotu do tyłu. Wówczas możemy zareagować chwytaniem się lub zatrzymywaniem. Jeżeli reagujemy w taki sposób, może nastąpić przerwanie ciągu wydarzeń i wychodzenia z ciała. Można mieć także uczucie trudności z oddychaniem, lecz to szybko minie. Jeżeli dobrniemy do tego punktu, do naszej świadomości mogą dotrzeć najrozmaitsze dźwięki o ogłuszającej głośności – dźwięki takie jak bzyczenie, ryk wiatru, elektryczne syczenie, trzaski, a nawet muzyka. Na tym poziomie nie odgaduj, nie wyobrażaj sobie, ani nie próbuj identyfikować owych dźwięków w ogóle. Jesteś w tym cudownym miejscu, gdzie rodzą się sny. Utrzymuj myśli w czystości, bowiem możesz stanąć przed własną kreacją, dwie głowy i tym podobne!

Później, kiedy zdobędziesz pewną kontrolę, możesz zechcieć poeksperymentować, zamieniając sen w doświadczenie. To z pewnością będzie wymagało sporo ćwiczeń. Jeżeli przejdziesz to stadium, możesz usłyszeć głosy, ujrzeć kształty i obrazy. Pokonawszy te zakłócenia, możesz także uświadomić sobie uczucie unoszenia się w powietrzu lub ruchu ku górze. To czasami pojawia się bez proszenia. Jeżeli nie wznosisz się ku górze, spróbuj powtórzyć rozkaz; może zadziałać. Pamiętaj, że nie ma czego się bać poza własną strachliwą i nie kontrolowaną wyobraźnią, poza tym nic nie może cię zranić. Jednak pamiętaj, że możesz odczuwać ból, jeśli uwierzysz, że coś lub ktoś cię skaleczył. Poza tym, nie musisz się martwić o powrót do ciała, ponieważ uczyni to najmniejsza myśl o tym. Nie musisz także martwić się, że ktoś przejmuje kontrolę nad twym ciałem. Boska Siła dała ją tobie i tylko tobie. Proszę, ruszaj i baw się!

**Technika pełnego relaksu**

Połóż się na wznak z rękami wzdłuż tułowia i zamknij oczy. Pozycja ta nazywa się ziemską. Upewnij się, że głowa podparta jest w sposób naturalny, a nie leży na dodatkowych poduszkach; jedna z pewnością wystarczy. Zaczynając od nóg, napnij mięśnie palców i całych stóp. Wytrzymaj

przez dziesięć, piętnaście sekund i pozwól, by napięcie spłynęło w materac lub podłogę. Powtórz to ćwiczenie z innymi mięśniami nóg, z kostkami, łydkami, udami, itd. Powtarzaj to, aż dojdziesz do twarzy, ale nie zapominaj o szyi i czole. Napinaj i rozluźniaj szczękę, policzki i czoło. Teraz zaciśnij dłonie w pięść i wytrzymaj tak. Powoli zacznij naprężać przedramię i ramię (bicepsy i tricepsy). Kiedy wykonasz to, trzymaj sztywno całą rękę przez około dwadzieścia sekund. Rozluźnij i pozwól, by napięcie odeszło. Powoli zbadaj ciało, szukając umysłem jakiegokolwiek napięcia, które mogłeś pominąć. Jeśli trzeba, powtórz całe ćwiczenie naprężania i rozluźniania.

Teraz połóż się, oddychając normalnie i powtarzaj w myślach: “Chcę wzlecieć". Bądź cierpliwy. Może trzeba będzie wielu ćwiczeń i na początku może po prostu zaśniesz. Nie ulegaj frustracji i napięciu, bo w ten sposób pokonasz siebie. Zrelaksuj się!

**Ćwiczenia przed lotem Taylora**

Połóż się na wznak w pozycji ziemskiej. Weź głęboki oddech i wytrzymaj przez około cztery sekundy; następnie wypuść powietrze przez lekko rozchylone usta, śpiewając Hu. Spróbuj dobyć niski, wibrujący ton w trakcie powolnego oddechu. Może wcześniej będziesz musiał poćwiczyć Hu, by znaleźć odpowiadający tobie ton. Jeżeli nie chcesz przeszkadzać twemu towarzyszowi, możesz nucić po cichu.

Zacznij rozluźniać mięśnie, począwszy od stóp, wykorzystując do tego jedynie myśli. Przejdź przez każdą grupę mięśni podobnie jak w technice pełnego relaksu, lecz tylko rozluźniaj je. Tym razem nie napinaj mięśni. Oddychaj normalnie i myśl o unoszeniu się lub ruchu ku górze. Pamiętaj, bądź cierpliwy.

**Skrócone ćwiczenia przed lotem**

Przyjmij pozycję leżącą na wznak, zamknij oczy i rozluźnij się. Wyobraź sobie metrową kulę ciepłej, promieniującej energii zawieszoną pół metra nad tobą. Oddychaj głęboko i rytmicznie, ale nie na siłę. Wykonując wdech, wciągnij mentalnie strumień energii z kuli. Przy wydechu pchnij energię w górę, na zewnątrz siebie przez czubek głowy. Gdy energia wchodzi w stopy i nogi, poczuj, jakie relaksujące ciepło wprowadza. Pozwól, by to ciepło stało się częścią tego kręgu energii. Zrelaksuj się i wsłuchaj się w wewnętrzny sygnał. (Bzyczenie, trzaski, szum, ryk wiatru lub iskry światła.) I znowu, bądź cierpliwy. Możesz po prostu zasnąć. (UWAGA: w tym momencie ja osuwałem się w paraliż lub poddawałem drżeniu.)

**Wstępne programowanie**

Ta technika może wydać się prosta, ale czasami najprostsze rzeczy działają najlepiej. Połóż się spać normalnie. Potem powtórz głośno: “Chcę wyjść z ciała!" Możesz także przeliterować kilkakrotnie zwrot P-O-D-R-Ó-Ż A-S-T-R-A-L-N-A. Wymów każdą literę dwa lub trzy razy, potem przestań myśleć (łatwiej powiedzieć niż wykonać). Całą technikę wykonaj trzy lub cztery razy, jeżeli będzie taka potrzeba.

Technika przerwanego snu (ITS)

To ćwiczenie można wykonać osobno lub w połączeniu z dowolną inną techniką. Jak pisałem wcześniej, połóż się spać około godziny 21, nastaw budzik na l w nocy. Wstań. Technika nie zadziała,

jeżeli położysz się zaraz z powrotem, wiec wstań z łóżka! Nie kładź się aż do 3:30, połóż się na plecach i zrelaksuj się. Zazwyczaj nucę Hu lub wykonuję ćwiczenie oddechowe, które jest podobne.

**Skupianie się na przedmiocie**

To ćwiczenie jest bardzo trudne do opanowania. Przy pierwszych kilku próbach podejmowanych przeze mnie, zasypiałem. Połóż się i wykonaj technikę oddechową, która ci najbardziej odpowiada. Dziesięć minut zazwyczaj wystarcza. Potem leż na wznak i relaksuj się. Wyobraź sobie w myślach jakiś prosty przedmiot, na przykład kwadrat lub trójkąt. Pamiętaj, aby był prosty, ponieważ i tak trudno będzie skupić na kwadracie lub trójkącie uciekające myśli. Jeżeli myśli uciekają od wybranego przedmiotu, łagodnie sprowadź je na ten obraz. Szybko odkryjesz, że umysł lubi wędrować. Odkryjesz także, że po pewnej praktyce, powinieneś zacząć utrzymywać obrazy coraz dłużej.

Może być to bardzo frustrująca technika, więc uważaj, by się nie dać ponosić nerwom; inaczej, będzie to tylko przeszkodą dla ciebie.

**Odnajdź siebie**

Połóż się na wznak i wykonaj ćwiczenia przed lotem, które tobie najbardziej odpowiadają. Zadaj sobie pytanie: “Gdzie w moim ciele znajduje się świadomość?" Jesteś punkcikiem świadomości. Gdzie się znajdujesz? Czy jesteś głęboko w piersiach? Czy jesteś w środku mózgu obok szyszynki? Ja wyobrażam sobie siebie kilka centymetrów za oczami. Popatrz tam!

Kiedy szukasz siebie, niby od niechcenia zwolnij kontrolę nad rękami i nogami, jakby już nie należały do ciebie. Powiedz sobie, że już więcej nie masz ochoty ich czuć. Powtórz tę fazę z torsem.

Pozwoli to zawęzić obszar poszukiwania świadomości. W tym momencie możesz poczuć drżenie lub wibracje. Możesz poczuć, że lecisz do tyłu, przelatujesz przez materac. Nie walcz z tym! Możesz także mieć kłopoty z oddychaniem. Jeżeli przedtem nie miałeś takich kłopotów, może być to oznaka paraliżu. Możesz właśnie znajdować się w punkcie wyjścia z ciała fizycznego. Poprzednie uczucia były dla mnie największymi przeszkodami. Głównie dlatego, że są one nieco nieprzyjemne (mówiąc oględnie!) i zasadniczo uruchamiają instynkt walki lub – o wiele częściej – ucieczki. Dlatego: nie panikuj! Ci z was, którzy osiągną ów punkt rozłączenia z ciałem, wkrótce przyzwyczają się do tego. Jeżeli nic się nie dzieje, a nadal czujesz się rozłączony, możesz skupić się na unoszeniu ku górze. Powtórz jedynie dwa lub trzy razy: “Chcę się unosić".

# OSTATECZNA RETROSPEKTYWA

Wydarzyło się wiele rzeczy, które nie zostały opisane w tej książce. Jak stwierdziłem wcześniej, paraliż miewałem już w wieku czterech lat. Znam wiec już to doznanie od trzydziestu pięciu lat. Miałem wielokrotnie “sny na jawie" jeszcze przed uzmysłowieniem sobie, że są to faktycznie OBE. Tylko przez ostatnie dwa, trzy lata uświadomiłem sobie najrozmaitsze możliwości świadomie kontrolowanego OBE.

Treść zawarta w niniejszej książce ustosunkowuje się głównie do ostatnich dwóch lat. Jestem przekonany, że jeszcze dokonam wielu niewyobrażalnych odkryć. Im więcej się uczę, tym większą pewność siebie rozwijam. Im większa pewność, tym dalej podróżuję.

Słyszałem, że na płaszczyźnie astralnej i ponad nią nie ma ograniczeń w czasie. Przeszłość i przyszłość są otwarte przed podróżnikiem duszy. Samo to sugeruje nieskończone możliwości.

## SŁOWNIK TERMINÓW

**Białe światło** – narzędzie używane dla ochrony przed negatywnymi spotkaniami z jedną lub kilkoma niefizycz-nymi istotami; typ wizualizacji; duchowa tarcza stworzona przez wyobraźnię.

**Boczne kółka** – ogólny zwrot obejmujący techniki i przekonania, które już przestały być wykorzystywane lub potrzebne.

**Ciało astralne** – ciało gwiezdne; słowo “astralny" dosłownie odnosi się do gwiazd; pojazd dla duszy/świadomości, którego materiał wykonany jest z substancji astralnej.

**Dogmat** – doktryna lub przekonanie uznane za stałe i niezmienne.

**Enigma** – zagadka; zjawisko niejasne i trudne do zrozumienia.

**Mahanta** – dawca światła; ten, który osiągnął najwyższy stan świadomości, stan boskiej świadomości.

**Metafizyka** – filozofia koncentrująca się na studiowaniu fundamentalnych przyczyn i podstaw natury.

**NDE** – (Near Death Experience – doświadczenie na pograniczu śmierci) – zazwyczaj dochodzi do niego po dużym urazie ciała, lecz czasami tylko w razie zagrożenia życia.

**Osobiste ja** – część psyche, która zarządza naszym codziennym życiem; część nas pozostająca pod znacznym wpływem ego.

**Płaszczyzna astralna** – jeden z wielu poziomów świadomości, który może być postrzegany przez umysł/duszę. Patrz: płaszczyzny świadomości.

**Płaszczyzny świadomości** – według ezoteryki, istnieją liczne poziomy świadomości. Niższe z nich noszą miano fizycznego, astralnego, przypadkowego i eterycznego.

**Podróż duszy** – termin określający wydarzenia podobne do OBE oraz projekcji astralnej.

**Podróż / projekcja astralna** – dla oddzielenia lub wyrzucenia materii astralnej z fizycznego ciała, ta materia może zostać użyta do pomieszczenia świadomości.

**Ponaddusza** – istota lub byt, który pokonał ograniczenia rzeczywistości takiej, jaką my pojmujemy; współpracownik Boga.

**Powtarzacz** – termin, który czule określa typ duszy powolnej lub opornej w ewoluowaniu; dusza, która szybko reinkarnuje się bez odpowiedniego planowania; typ duszy “D" na wykresie duchowych łuków.

**Stan paraliżu** – znany także jako nocny paraliż; brak ruchu fizycznego po osiągnięciu stanu odmiennej świadomości.

**Światło** – termin używany w książkach różnych autorów, np. w Ocaleni przez światło, B. Eadie, W świetle spokoju, D. Brinkleya; Światło było opisywane przez tych, którzy doświadczyli życia po śmierci, jako anioł, Jezus, a czasami nawet Bóg.

**Technika przerywanego snu (IST – Interrupted Sleep Techniąue)** – jest to zwrot używany do określania szczególnego sposobu spania, kiedy osoba budzi się w środku nocy, wstaje na kilka godzin i wraca spać. Używana dla zwiększenia szans osiągnięcia podróży duszy.

**Trzecie oko** – czasami uśpiona zdolność widzenia wielowymiarowych rzeczywistości lub substancji; niewidzialne okno lub bulaj umieszczony między fizycznymi oczami.

**Wszystko Co Jest** – najwyższa świadomość; Światło, Źródło, stwórca; Bóg.

**Wyższe ja** – boska świadomość we wszystkich ludziach; typ wyższej świadomości; dusza/umysł.

## BIBLIOGRAFIA


Jane Roberts, Seth Speaks; The Education of Oversoul # 7; How to Develop Your ESP Power (w Polsce: Parapsychiczne przebudzenie).

Joel Whitton, Life Between Life.

Dannion Brinkley, Saved by the Light; At Peace In the Light (w Polsce: W świetle spokoju) wraz z Paulem Perry

Robert A. Monroe, Joumeys Out of the Body (Podróże poza ciałem), 1997; Far Journeys (Dalekie podróże), 1995; Journey Ultimate (Najdalsza podróż), 1996.

Ruth Montgomery, Search for the Truth.

Zolar, Encyclopedia of Ancient and Forbidden Know-ledge.

Gavin, Frost, Tha Magie Power of Witchcraft.

Shirley MacLaine, Out on A Limb.

Eric Fromm, The Art of Loving.

Wayne Dyer, Real Magie.

Foundation for Inner Peace, A Course In Miracles (Kurs cudów).

## O AUTORZE

ALBERT TAYLOR, naukowiec, z wykształcenia inżynier aeronautyki, przez blisko dwadzieścia lat pracował jako projektant systemów satelitarnych. Zaangażowany był także w amerykański program Gwiezdnych Wojen oraz w program konstrukcji myśliwca F-117A Stealth. Pracował jako projektant specjalistycznych komputerów. Obecnie jest aktywny jako badacz metapsychiczny, wykładowca oraz artysta. Jest aktywnym członkiem IANDS (Associa-tion of Near Death Studies), a także uczestniczy w programie Voyagers, Instytutu Monroe'a.